ROK XIII. MARZEC Nr. 3

WIARĄ I CZYNEM

PRO CHRISTO

MIESIĘCZNIK MŁODYCH KATOLIKÓW

Ks. Dr. STANISŁAW TRZECIAK.

W obliczu grozy

Dwa przeciwne światy.

Rewelacyjny ten artykuł jest wielkim głosem ostrzeżenia pod adresem Narodu. Głęboki znawca zagadnienia żydowskiego w Polsce, wyjątkowo czynny umysł, człowiek rzadkiej odwagi, ks. dr. St. Trzeciak demaskuje tu na podstawie nieznanych dotąd dokumentów szeroko zakrojoną, planową akcje żydostwa, zmierzającą, przy pomocy potężnych środków, poprostu do wy darcia nam, Polakom, ziemi z pod nóg.

Artykuł ten winien szerokim echem odbić się po kraju.

REDAKCJA „Pro Christo"

Romantyzm i lekkomyślność, łatwowierność i brak myśli o przyszłości przy równoczesnem rzucaniu zasłony na przeszłość, oto charakterystyczne rysy Polaków. Charaktery te muszą nieuniknienie ulegać, załamywać się lub ginąć przy zetknięciu się z narodem żydowskim o bezwzględnym materializmie, o świadomości swych odrębnych narodowych celów, o etyce, gdzie cel uświęca środki, o solidarności i zachłanności narodowej, o własnej, odrębnej narodowej polityce.

Najlepiej wyświetli nam tę kwestję historia, ta nauczycielka życia. Przypatrzmy się w świetle historycznem rozwojowi wypadków w b. zaborze austriackim.

Na jednym z pierwszych zebrań przedwyborczych do pierwszego Sejmu Krajowego w Galicji, na zgromadzeniu w sali ratuszowej we Lwowie, występując jako kandydat do Sejmu, późniejszy minister Ziemiałkowski, uczynił krok niezmiernej doniosłości. Wyliczając szereg postulatów, jakie przyrzekał popierać, tak dla społeczeństwa polskiego jak i ruskiego, zaznaczył, że «dążyć będzie również do zupełnego i najrozciąglejszego zrównania praw cywilnych i politycznych dla starozakonnych».

Uczestnik tego zebrania, członek «komitetu wyborczego», ekonomista i wybitny działacz społeczny owych czasów, Józef Supiński, pisząc o tym zdarzeniu, zaznacza wielką jednomyślność zgromadzonych i dodaje, że «sądząc ze stopniowania oklasków, którymi przerywano mowę, ostatni z tych szczegółów, najwięcej znalazł współczucia».

Entuzjam wobec projektu równouprawnienia żydów był tak wielki, że jakkolwiek Józef Supiński miał jeszcze wiele do powiedzenia «jako jeden z członków komitetu i chciał, jak sam mówi, prosić o głos, to jednak zaniechał tego zamiaru, widząc, że zapał powszechny był tak wielki, iż lada uwaga mogła była wywołać nieporozumienie i wrzawę». To też «wstrzymawszy się od mówienia w gronie komitetu» zamieścił swoje uwagi w czasopiśmie «Głos» w dniu 24 marca 1861 r. Nr. 70.[1])

Tak starszyzna Polskiego Narodu w stołecznem mieście Lwowie myślała o żydach i troszczyła się o nich więcej, niż o swój własny naród, by tylko żydów ze sobą zrównać.

Istotnie, żydzi otrzymali równouprawnienie. Skorzystali z niego po swojemu. Zaraz zaczęli upatrywać w tej części Polski drugą «ziemię obiecaną», odwdzięczając się po swojemu Polakom za ich szlachetne serce. Znając słabe strony społeczeństwa tak polskiego jak i ruskiego, zaczęli rozpijać chłopów, a przez lichwiarskie pożyczki rujnować rozrzutną i lekkomyślną szlachtę. Wszystko to robili w myśl

[1]) Pisma Józefa Supińskiego, wyd. III, t. V. Warszawa 1883 r., str. 239—243.

wskazań programowych, podanych tak w «Mowie rabina Reichhorna o gojach», pochodzącej z lat 1859 czy 1869 r., jak i w mowie «Na cmentarzu żydowskim w Pradze». W obu tych enuncjacjach podano żydom plan opanowania świata: 1-o przez rozluźnianie wszelkich węzłów społeczno-religijnych i państwowych u narodów rdzennych i 2-o przez stopniowe opanowywanie wszelkich dziedzin ich życia gospodarczego, umysłowego i kulturalnego.

Z mowami temi, które przytaczam w mej pracy «Program światowej polityki żydowskiej» (II wyd. Warszawa 1936 str. 117—135), a które stanowiły materiał do opracowania «Protokółów mędrców Sjonu», zgadza się najzupełniej odezwa ukrytego rządu żydowskiego «Alliance Israélite Universelle» w Paryżu, odnosząca się specjalnie do Galicji.

Odezwę tę przytacza «Słowo» (Warszawa) w dniu 28 września 1889 r. (Nr. 218), powtarzając, za petersburskim «Krajem», korespondencję ze Lwowa:

„...Bracia i współwiercy! W całym świecie żaden zakątek ziemi nie nadaje się tak do naszego nim zawładnięcia i wyłącznego opanowania, jak Galicja! Kraj ten musi być naszym. Wszystko temu sprzyja. A więc wszelkie siły wytężywszy, starajcie się bracia, wyprzeć ostatecznie chrześcijan ze wszech sfer ich działalności i stać się niepodzielnymi panami. Co tylko do nas jeszcze nie należy, starajcie się zagarnąć i ująć w swe ręce. W danym razie potrzebnych środków dostarczy wam nasz potężny związek. Ofiary na ten cel płyną już obficie od bogaczów całego świata; daje Hirsch, Bleichröder, Mendelsohn i Rothschild. Do dzieła zatem bracia, aby zamiary nasze spełniły się jaknajrychlej".

Jak się zaś do owego dzieła zabrali owi bracia i jak urzeczywistnili powyższą odezwę swojego rządu i jak wykorzystali zebrane od światowego żydostwa sumy, świadczy dzisiejszy wygląd tego nieszczęśliwego kraju. Posiada on niezmierne bogactwa, a jego ludność rdzenna cierpi ustawiczną nędzę. Jak się to może dziać?!... Oto wytłumaczenie: we Wschodniej Małopolsce handel w 93%, przemysł w 88%, podobnie również

i rzemiosło opanowane przez żydów. W soboty w miastach i miasteczkach prawie niczego nie można dostać, bo żydowskie sklepy zamknięte, natomiast w niedziele handel kwitnie w najlepsze. Przez półotwarte drzwi, lub bocznemi drzwiami żydzi wprowadzają zbaraniałych «gojów», którzy nie czują swego upośledzenia, że handlując w swe święta, wspomagają żydów, a bojkotując swych braci, na bruk ich wyrzucają. To też dochodzi do tego, że dawni pachciarze i karczmarze zajmują 34.4 procent większej własności ziemskiej, a jej właściciele, polska szlachta, o której Jakób Lejbowicz Frank Dobrucki, pseudomesjasz żydowski powiedział, że «szlachta polska dobra i głupia, czego nam (żydom) potrzeba» — na bruk wyrzucona. We Wschodniej Małopolsce żydzi tak licznie zajmują mniejsze gospodarstwa rolne, że tworzą osobne żydowskie związki rolnicze.

Na sąsiednim Wołyniu w dwóch tylko powiatach w ostatnim czasie przeszło z rąk polskich do obcych 46.000 hektarów z tego 20.000 ha w ręce żydowskie.

W samym Lwowie od powstania Państwa Polskiego do 1 paźdz. 1936 r. przeszło z rąk polskich do obcych 1.700 realności, z tego 1.200 do żydów, a 500 do Rusinów. Nie wlicza się tu przedmieść.

Od kilku lat tak w Małopolsce Wschodniej, jak i na kresach rozpoczęli żydzi planową i systematyczną kolonizację, nabywając tak większe majątki zadłużone w ich bankach, jak i drobną własność. Pomoc zaś otrzymują od «Towarzystwa pracy rolnej wśród żydów w Polsce». Jeśli żydostwo zagraniczne a szczególniej amerykańskie co roku przydziela miljony dolarów na t. zw. pomoc dla żydów wschodnich, jeśli na ten rok wyznaczyło 4 i pół miljona dolarów, to pomoc tę należy rozumieć w ten sposób, że lwia jej część idzie na wykupienie polskiego stanu posiadania przez żydów, czyli na wyrzucenie kupców, rzemieślników, rolników Polaków na bruk, a zajęcie ich placówek przez żydów. W dziele tym wywłaszczenia Polaków, a zażydzenia Polski pomagają żydom także różne instytucje polskie jak

n. p. «Bank Gospodarstwa Krajowego», który udziela bezprocentowym kasom żydowskim znacznych zasiłków, bo po 500.000 zł. rocznie.

Równocześnie ze stale wzrastającem obciążaniem ziemi, a szczególniej większej własności i przechodzeniem jej w ręce żydowskie daje się zauważyć wzrastający napływ młodzieży żydowskiej do uczelni rolniczych. Złożono nawet memorjał ze strony żydowskiego „Komitetu Kolonizacyjnego“ do Ministerstwa Rolnictwa, by młodzież żydowską przysposabiać do pracy na roli, celem wyjazdu do Palestyny lub innych niezaludnionych jeszcze krajów.

Jakkolwiek wyjazd żydom z Polski należy wszelkimi środkami jaknajwięcej ułatwić i przyspieszyć, a nawet ich do tego zmusić, to jednak kształcenie ich na rolników jest rzeczą bardzo niebezpieczną, bo zamiast kolonizować Palestynę czy Madagaskar zaczną usilniej kolonizować Polskę. Atak bowiem żydów na ziemię polską, na tę ostatnią i jedyną naszę fortecę jest tak widoczny i tak gwałtowny, że *jeślibyśmy pozwolili dalej nabywać ziemię żydom*, to grób dla Polski przygotujemy na zawsze.

Ten jest panem kraju, kto posiada ziemię. Żydzi posiadłszy naszą ziemię nie będą Polski bronić, przeciwnie urządzą komunizm, a wtedy Polska przestanie być Polską, a w niej stanie się republiką żydowską, podobnie jak Rosja.

Wracając do Galicji opanowanej przez żydów pod względem gospodarczym i społecznym widzimy tam nierównie wielkie opanowanie i w zawodach wolnych.

Na 113 Polaków adwokatów we Lwowie jest 675 Żydów, 48 Rusinów.

W Stanisławowie 8 Polaków czyli 7·4%, Żydów 86, 79,6%, Rusinów 14, 13%.

W Przemyślu 9 Polaków, Żydów 78, Rusinów 12.

W Tarnopolu 2 Polaków, Żydów 45, Rusinów 12.

W samym powiecie Tarnopolskim, kilkuset Żydów, niewiele stosunkowo Rusinów, ani jednego Polaka.

W Drohobyczu 5 Polaków, 82 Żydów, 13 Rusinów.

W powiatach Kołomyjskim, Kosowskim, Śniatyńskim i Horodyńskim:

Polaków	7,	6%
Żydów	81,	68%
Rusinów	32,	26%

W samej Kołomyi:

Polaków	3,	6·3%
Żydów	36,	76·7%

Na 40 mniejszych miast i miasteczek w Małopolsce Wsch.:

Polaków	: 42
Żydów	: 358
Rusinów	: 109

O wpływie adwokatury na życie publiczne narodów wiemy wszyscy zbyt dobrze. Wiedzą o tem i żydzi. W „Mowie rabina Reichhorna o gojach" czytamy:

11. „Karjera adwokacka daje najlepszą sposobność chlubić się swoją wiedzą i zarazem będziemy przez nią wtajemniczonymi w historję naszych najgorszych wrogów chrześcijan — Przez tę znajomość będzie dla nas możliwem, uzależnić ich od nas".

W „Mowie na cmentarzu żydowskim w Pradze" podano: „adwokatura jest wielkim krokiem naprzód, ona dostosowuje się do ducha chytrości i władzy nad stosunkami naszych naturalnych wrogów"[1]).

Podobnie również wielkiem jest zażydzenie i stanu lekarskiego.

W 40 mniejszych miastach i miasteczkach Małopolski Wsch. jest 78 Polaków, 170 Żydów i 61 Rusinów.

W powiecie Tarnopolskim, bez samego Tarnopola, jest tylko jeden Polak lekarz a reszta Żydzi i Rusini.

O lekarzach powiedziano w „Mowie rabina o gojach": „lekarz jest wtajemniczony w najtajniejsze stosunki rodzinne

[1]) Ks. Trzeciaka: Program światowej polityki żydowskiej II wyd. str. 120, 129.

i ma w swych rękach zdrowie i życie naszych wrogów chrześcijan“, (16). Tamże znajdujemy również uzasadnienie dążności, by we wszelki sposób świat opanować. Dążność ta żydowska pochodzi „Z tajemnicy Kabały“, nauki o duchu, który rządzi światem przyszłości“.[1])

Źródłem zatem maniackich i zbrodniczych dążności żydowskich w celu opanowania świata jest fałszywe pojęcie mesjańskie, które prócz innych fantastycznie wyjaśnia „Kabała“, jak wskazuje „Mowa na cmentarzu żydowskim w Pradze“.

Z tego samego źródła pochodzi i wymieniona odezwa rządu żydowskiego „Alliance Israélite“ wskazująca kachałom i gminom żydowskim na opanowanie Galicji i wyparcie chrześcijan ze wszystkich zajmowanych placówek, — co w wysokim stopniu i w tak krótkim czasie urzeczywistnili już żydzi dzięki oszustwu, swej przewrotności, podstępowi i chytrości, gdzie cel uświęca środki i dzięki nadto polskiej łatwowierności, dobroduszności i lekkomyślności.

Zetknęły się tu dwie różne etyki, dwa różne światopoglądy, które zrównano w obliczu prawa.

Stąd ta katastrofa rdzennego narodu a zwycięstwo pasożyta, przybłędy.

Krzywda jednak wyrządzona Polskiemu Narodowi przez nadanie żydom równouprawnienia musi być naprawiona przez pozbawienie ich praw obywatelskich w pierwszym etapie, a następnie przez ich usunięcie z Polski. To są warunki niezbędne, jeśli Polska ma pozostać Polską, jeśli się chce wydobyć z niewoli gospodarczej i zgubnych umysłowych wpływów świata żydowskiego.

Ostatni czas, by nieobliczalne błędy historyczne naprawić, by wyciągnać odpowiednie wnioski z tych krzywd, jakie żydzi wyrządzali i wyrządzają Polsce.

Największym wrogiem jest wróg domowy.

Wróg ten ścigany i tępiony przed wiekami w Zachodniej Europie, znalazł u nas gościnne przyjacielskie przyjęcie.

---

[1]) Program str. 121. 124.

Usadowiwszy się tutaj zaczął zaraz niszczycielską działalność. [1]) Za żydowskie pieniądze wybrany na króla August II. Przy pomocy masonerji, tej agentury żydowskiej, przyczynili się żydzi do upadku Polski. W czasach zaborczych stawali zawsze po stronie naszych wrogów we wszystkich zaborach. W czasie Kongresu Wersalskiego ze skóry wprost wychodzili, by nie dopuścić do zjednoczenia wszystkich ziem polskich. [2])

Przy obronie Lwowa nie było po stronie naszej żydów, byli po stronie przeciwnej.

W wojnie bolszewickiej zdradzali naszą Armję, tworzyli osobne oddziały po wrogiej nam stronie. Wśród działających na szkodę państwa polskiego było 99% żydów, obecnie wśród komunistycznych wywrotowców, działających na zgubę państwa i narodu polskiego jest ich od 98 do 100%, jak to zeznali przedstawiciele policji pod przysięgą na sądzie w Warszawie w marcu 1935 r.[3]) i w Łomży w dniu 18 grudnia 1936 r. gdzie przodownik P. P. Antoni Tomkiel oświadczył, że „na terenie Zambrowa komunistami są tylko i wyłącznie żydzi".[4])

Potwierdza to codzienne doświadczenie i ustawiczne aresztowania czy wyroki sądowe, gdzie tylko znikomy procent stanowią kupieni szabesgoje, a zresztą wywrotowcami są sami żydzi.

Naród Polski przeciwstawiając się wywrotowemu żydostwu, nie ma innej rady, jak tylko aby tę wywrotową zarazę społeczną i polityczno-moralną ze swego organizmu wydzielić.

Nim to nastąpi, bezwzględnie od niej się oddzielić, we wszystkich towarzystwach, przedewszystkiem oddzielić swoję młodzież nie tylko akademicką, ale we wszystkich szkołach od

---

[1]) Por. również niżej artykuł Jerzego Jastrzębca p. t. „Rozpraszamy legendę" — Przyp. Redakcji „Pro Christo".

[2]) Dowody na to podaję z pism żydowskich w pracy „Mesjanizm a kwestja żydowska", Warszawa 1935, str. 261—264.

[3]) Ilustrowany Kurier Codzienny z dnia 17 marca 1935 r. Nr 76.

[4]) Warszawski Dziennik Narodowy z dnia 22 grudnia 1936 Nr 351 „Komunistami są tylko żydzi".

zgubnego moralnego i wywrotowego wpływu młodzieży żydowskiej, bo potęga Polski — tylko bez Żydów.

Sejm Polski w poczuciu swej historycznej odpowiedzialności powinien jaknajprędzej zająć się sprawą odżydzenia Polski.

Warszawa 3.III. 1937.

JAN ARCHITA

Niedorzeczna propozycja

Ostatnimi czasy jesteśmy świadkami ewolucji nurtującej socjalizm. W niektórych grupach socjalistycznych odstąpiono częściowo od czystego socjalizmu marksowskiego, wyrzekając się narazie zwłaszcza walki klasowej i wspólnej własności. Ta zewnętrzna ewolucja socjalizmu w kierunku umiarkowanym zrodziła w niektórych głowach bezpodstawną nadzieję, że uda się przekonać sfery Katolickie w Polsce, iż możliwe jest pogodzenie socjalizmu z religją. Jeśli jednak takie próby pogodzenia czynione były przez socjalistów, świadomie idących na kompromis w pewnych punktach swego programu działania, to zupełną nowością jest usiłowanie wykazania, że między doktryną socjalistyczną stricto sensu, a religią nie ma zasadniczej sprzeczności. Z poglądem takim wystąpił na łamach «Wiadomości Literackich» (31. I. b. r.) p. J. N. Miller w artykule «Renesans katolicki a rozwój społeczny». Wniosek ostateczny jego wywodów brzmi jak następuje:

«Wydaje się nam, że między socjalizmem, a religią czy katolicyzmem w szczególności, nie ma tak zasadniczej rozbieżności, któraby uniemożliwiała katolikowi wyznawać poglądy socjalistyczne, że w związku z tym, walka między tymi obozami wypływa ze źródeł politycznych, nie zaś społecznych czy religijnych». Istniejącą wrogość usiłuje autor osłabić, wskazując na sympatie, jakimi cieszy się chrześcijaństwo u nie-

których socjalistów. Słabość tego argumentu polega na tym, że w cytowanych przez p. Millera zdaniach Bauera, Zollman'a nie ma nic, co w czymkolwiek zapowiadałoby odstąpienie od podstawowych założeń doktryny socjalistycznej, po drugie osoby te nie legitymują się żadnym prawem występowania w roli przedstawicieli prawowiernego socjalizmu. (De Man). Tak czy inaczej cytuje ich p. Miller dla poparcia swojej tezy. Jego rzeczą jest osądzać stosowność tych cytatów; naszą — rozwiać złudzenia p. Millera co do słuszności postawionej tezy.

Za punkt wyjścia swoich rozważań o niesprzeczności socjalizmu z doktryną katolicką bierze wspomniany autor orzeczenie Międzynarodówki socjalistycznej o jej zasadniczym stosunku wobec religii. Stając na stanowisku, że «religia jest sprawą prywatną, rzeczą wewnętrznego przekonania, do którego nie może się wtrącać ani partia, ani państwo» uważa on, że daje w ten sposób dostateczny dowód największego dla religii uszanowania. Drugą przesłanką do końcowego wniosku jest stwierdzeniem za Bauerem, że człowiek religijny może bez szkody dla swoich przekonań wyznawać materializm historyczny, który nie prowadzi w konieczny sposób do materializmu matafizycznego, a więc—do ateizmu. P. Miller uważał, że zbyteczne jest w tym względzie powoływać się na opinie katolików, skoro niektórzy socjaliści, a i on sam, są tego zdania. Stąd wniosek uboczny, że katolicyzm źle czyni odżegnywując się od socjalizmu, że zapomina o swoim właściwym powołaniu. Poniższe uwagi mają na celu ustalenie pewnych pojęć, treści pewnych poglądów, zdawałoby się bezspornych.

1) «Religia jest rzeczą prywatną, sprawą wewnętrznego przekonania; nikt w tę dziedzinę ingerować nie może, ani partia, ani państwo». Ale przez to nie staje się ona czymś osobistym tylko, co dotyczy jedynie naszego życia wewnętrznego, co daje ujście pewnym irracjonalnym potrzebom i tęsknotom duchowym i poza wnętrze duszy nie wykracza. Religia jest także pewną określoną interpretacją życia, ustala

nie tylko stosunek jednostki do Boga, ale i do ludzi, stanowi normę moralności nietylko indywidualnej, ale i społecznej. «Religia jest rzeczą prywatną, osobistą, najbardziej wewnętrzną", ale dlatego właśnie pozostaje w stosunku do wszystkiego, co człowiek czyni w życiu prywatnym lub publicznym. Każdy czyn zanim się zrealizuje na zewnątrz, już przed tym musi się dokonać w woli, w zamiarze. Otóż religia dosięga wprost i przedewszystkim tego zamiaru, rozciąga nad nim swe panowanie, nie znosząc obok siebie innego, równorzędnego pierwiastka ożywczego i przez ten zamiar odnosi każdy czyn ludzki do celu ostatecznego, do Boga. Stąd czyn człowieka wierzącego w samym zawiązku swoim jest już religijny, a niewierzącego ateistyczny, bez względu na to, czy jest prywatny, czy publiczny».[1])

Religia w pojęciu socjalistów dotyczy tylko czynności duchowych, nie znajduje, n i e p o w i n n a z n a j d o w a ć, swego wyrazu w dziedzinie materialnej, w stosunkach społecznych, pozostając czymś zupełnie nieskonkretyzowanym, w najlepszym zaś razie w niczym nie wiążącym poglądem teoretycznym. Z takim traktowaniem religii wogóle, a katolicyzmu w szczególności, jako jej formy doskonale rozwiniętej i pełnej, katolicy zgodzić się nie mogą. Jasne jest, że uznając zależność między religią a wszelką działalnością człowieka, poddajemy i dziedzinę życia gospodarczego tej zależności. Ekonomika, zajmująca się życiem materialnym i czasowym, musi być podporządkowana etyce, aby nie pozostawać w sprzeczności z prawem moralnym, regulującym działalność człowieka w stosunku do jego celu ostatecznego. Dlatego też założenia metodologiczne katolicyzmu we wszystkich naukach społecznych muszą być oparte na teistycznym poglądzie na świat, urobionym przez religię. Jak cały wszechświat, tak i człowiek ma wyznaczony cel, ku któremu ma dążyć w myśl Bożego planu, zaszczepionego w naturze każdego stworzenia, według prawa naturalnego. Jest ono podstawą nietylko indywidualnego, ale

---

[1]) Ks A. Szymański «Polityka społeczna» Lublin 1935, str. 301.

także społecznego porządku. «Bóg bowiem jest także Stwórcą społeczeństwa, a społeczeństwo posiada też cel przez Boga wyznaczony. Prawo naturalne więc ustala obowiązki i uprawnienia jednostki jako członka społeczeństwa, określa cel społeczeństwa, stosunek wzajemny jednostki i społeczeństwa, uzasadnia potrzebę władzy, jako czynnika porządku społecznego, zakreśla jej granicę i obowiązki».[1])

Związek między ekonomiką a etyką musi się uwidocznić również w teoretycznych badaniach zjawisk gospodarczych, w przyjęciu właściwej metody, w którejby etyka była przynajmniej negatywnym sprawdzianem słuszności. W ten sposób wytoczona jest droga dążenia do chrześcijańskiego porządku społecznego i nic, co mu się w swych podstawach i instytucjach sprzeciwia, nie może być przez katolików sankcjonowane.

2) Rozwinęliśmy punkt poprzedni, by wskazać, że przyjęcie doktryny katolickiej przesądza stanowisko wobec życia społecznego i gospodarczego, że wyznacza metodę ujmowania zjawisk, wiążąc ją nierozerwalnie z poglądem na świat. Nie do pomyślenia jest żaden pakt braterstwa z obozem, którego metoda znowu ściśle wiąże się z materializmem. Materializm historyczny, który p. Miller uznaje za jedynie słuszne stanowisko wobec rzeczywistości, nie jest tylko metodą historyczną-ekonomiczną. Konsekwentni marksiści mocno podkreślają, że materializm dziejowy to tylko historyczna i ekonomiczna strona materializmu, jako poglądu na świat, dająca się wytłumaczyć jedynie w organicznym związku z materializmem filozoficznym. [2]) Próby związania go z innymi systemami traktują jako poddawanie się nastrojom panującym wśród ideologów burżuazji.

W klasycznym sformułowaniu Marksa materializm historyczny, który Międzynarodówka socjalistyczna przyjęła za podstawę swego działania, głosi:

„W społecznej produkcji swego życia wchodzą ludzie

---

[1]) Ks. dr. A. Roszkowski «Korporacjonizm katolicki» str. 20—1.

[2]) Plechanow „Podstawowe zagadnienia marksizmu“ W-wa, 1936, str. 11.

w pewne konieczne, od ich woli niezależne stosunki, odpowiadające danemu stopniowi ich materialnych sił wytwórczych. Ogół tych stosunków produkcyjnych stanowi ekonomiczną strukturę społeczeństwa, na której wznosi się prawna i polityczna nadbudowa i której odpowiadają określone formy świadomości społecznej. Sposób produkcji w życiu materialnym warunkuje wogóle społeczny, polityczny i duchowy proces życiowy. Nie świadomość ludzi określa ich byt, lecz odwrotnie, sama jest określona, uwarunkowana stosunkami bytu społecznego... Wraz z przeobrażeniem podstawy ekonomicznej przekształca się też prędzej lub później cała ogromna nadbudowa stosunków prawno-politycznych. Ani jedna formacja społeczna nie znika wcześniej, zanim się nie rozwiną siły wytwórcze, do jakich jest ona zdolna, a nowe wyższe stosunki wytwórcze nie zjawią się nigdy, zanim w głębinach starego społeczeństwa nie powstaną materialne warunki ich istnienia. Przy rozpatrywaniu odpowiednich przewrotów należy dokładnie rozróżniać przewrót materialny w ekonomicznych warunkach produkcji, od przewrotu, dokonywającego się w dziedzinie form prawnych, politycznych, artystycznych, religijnych i filozoficznych, krótko mówiąc form ideologicznych, za których pośrednictwem ludzie uświadamiają sobie dokonywujący się konfiikt i walczą za jego sprawę". [1])

Podstawą materialistycznej teorii dziejów jest jedność ducha i materii, przyczym twórczość ducha jest tylko refleksem, odbiciem materialnej rzeczywistości, wyznaczajacej i warunkującej powstawanie idei. Nie ma dualizmu ducha i materii. Zdania: „wszelki byt jest materią" (Engels), „idealność niczym innym nie jest, jak materialnością, odtworzoną w głowie ludzkiej" (Marks), stanowią punkt wyjścia do uznania materii za wieczną, niestworzoną i niestwarzalną. Zasadnicze to stwierdzenie kryje w sobie zaprzeczenie Boga, dualizmu duszy i ciała, bije wprost w rozumowe podstawy wiary. Jeśli ponadto wszystko jest wytworem lub odbiciem materialnych

[1]) „Krytyka ekonomii politycznej" 1859 (przedmowa).

stosunków produkcji, wszelkie chcenie i działanie ludzkie jest zdeterminowane i nie posiada żadnej wartości moralnej. Nie ma w świecie nic niezmiennego, bezwzględnego, świętego; świat przedstawia nieustanny proces powstawania i niszczenia w myśl przyjętego i uznanego za absolutny systemu filozofii dialektycznej.

*
* *

Nie jest naszym zamiarem wykazywać, jakie w życiu skutki musi wywołać zastosowanie powyższych zasad. I nie o krytykę ideologii w tej chwili chodzi, ale o wykazanie jej całkowitej sprzeczności z katolicyzmem w płaszczyźnie, na której zagadnienie postawił p. Miller. Zdaje się jasno wynikać, że socjalizm, jeśli prawdziwie jest socjalizmem, nie da się żadną miarą pogodzić z dogmatami Kościoła Katolickiego nie w tym czy innym punkcie, ale w samych już podstawach. Cieszyć nas może fakt, że ci i owi w ten czy inny sposób afirmują znaczenie chrześcijaństwa, że w aktualnym programie działania umieszczają słuszne hasła — o ile są one zgodne z chrześcijańskim poglądem na społeczeństwo i jednostkę, o tyle nie są socjalistyczne i swoje mocniejsze uzasadnienie znajdą w katolicyźmie i w oparciu o niego skuteczną realizację. Na gruncie teorii pozostając, musimy odmówić p. Millerowi słuszności co do postawionych tez — odpowiedzią dosadną i słuszną będą mu słowa św. Pawła:

„Nie ciągnijcie jarzma z niewiernymi, albowiem co za uczestnictwo sprawiedliwości z nieprawością? Albo co za towarzystwo światłości z ciemnością? Albo co za zgoda Chrystusa z Belialem? Albo co za część wiernemu z niewiernym? Albo co za zgoda Kościołowi Bożemu z bałwanami? (II Kor. VI)“

JERZY JASTRZĘBIEC

Rozpraszamy legendę

Ustalanie się wśród społeczeństwa polskiego poglądu, że jedynie możliwym i koniecznym rozwiązaniem kwestii żydowskiej jest masowy exodus żydów z Polski—spędza sen z powiek żydowskim politykom i publicystom. Nie zaniedbując uruchomienia całego skomplikowanego aparatu swych wpływów, działania za pomocą tajnych organizacji i osobistych interwencji (sztadlańtwa),[1]) rozwijają też żydzi gwałtowną akcję, zmierzającą do przekonania polskiej opinii o braku podstaw do przyjęcia omawianej koncepcji. Jakżeż wygląda całokształt przeprowadzonej kampanii?

Przede wszystkim, starym zwyczajem, stawia się sprawę na fałszywej płaszczyźnie. Zacieśnia się problem emigracyjny do granic ekonomiczno - populacyjnych, negując jego stronę polityczną. Chodzi jakoby tylko o to, że przeludnienie powoduje konieczność usunięcia części mieszkańców po za granice kraju. Po takim uproszczeniu zagadnienia nie wahają się żydzi postawić pytania, które po usunięciu z niego wszelkich nieistotnych ornamentacji brzmi właściwie:

Dlaczego my, a nie wy? Czemu chcecie pozostać, a do emigracji skłaniacie nas, którzy posiadamy do tego kraju niemniejsze od was prawa?

---

[1]) Sztadlan — (z hebr.) tajny stały urzędnik żydowski, którego zadaniem jest dyskretne, ale skuteczne wpływanie na decydujące (przynajmniej w pewnym zakresie) jednostki w państwie za pomocą przekupstwa lub szantażu, w celu przeprowadzenia pewnych politycznych najczęściej akcji — na korzyść i dla dobra żydostwa, względnie w jego obronie, gdy np. chodzi o utrącenie jakiejś akcji, czy też ustawy skierowanej przeciwko żydom, ograniczającej posiadane przez nich przywileje i t. p. Sztadlani rozporządzają na ten cel dużemi sumami, składanemi przez całą ludność żydowską w formie podatku. Instytucja sztadlanów istnieje w żydostwie do dnia dzisiejszego. Zmarły niedawno żyd Wacław Wiślicki b. poseł z ramienia Bezpar. Bloku Współpracy z Rządem, nazywany był w prasie żargonowej sztadlanem. («Hajnt», nr. 219 z 1931 r.)

I tu dopiero zaczyna się najważniejsza i z największą namiętnością forsowana trudność. Wbrew oczywistościom dziejowym, wbrew ustalonym przekonaniom i wbrew zdrowemu rozsądkowi usiłuje się drogą misternie skonstruowanych argumentów dowieść, że żydostwo posiada równy z nami tytuł do egzystencji na ziemiach polskich. Argumenty zmieniają się zresztą zależnie od tego z kim toczy się dyskusja.

Tak więc np. p. Kleinbaum w polemice z pułk. Miedzińskim[2]) staje na gruncie uprawnienia «formalnego». Nie za-

[2]) «Ster» Nr. 3. 21. II. 1937.

niedbując wzmianki o małym traktacie wersalskim, powołuje się na exposé prof. Bartla z 26-go roku, na obdarzenie przez ówczesnego min. spraw wewnętrznych Składkowskiego 600 tysięcy żydów rosyjskich obywatelstwem polskim, a wreszcie na tezy konstytucji kwietniowej. I trzeba przyznać, że z punktu widzenia tych, którzy przynależność do narodu utożsamiają z posiadaniem odpowiedniego paszportu, są to argumenty dość ważkie.

Zazwyczaj jednak, zdając sobie sprawę, że ogół narodu myśli odmiennnymi kategoriami, uderzają żydzi w ton inny. Chodzi o wykazanie, że posiadają do naszego terytorjum prawa «moralne», że łączy ich z nim coś ważniejszego i dawniejszego, niż świeżej daty obywatelstwo. Najczęstszym w tej kategorii argumentów jest powoływanie się na odwieczność bytowania żydów w naszym kraju, co ma przemawiać za niemożnością rugowania ich z niego. Dość lapidarnie ujął tę kwestię już przed kilku laty publicysta «Naszego Przeglądu»:

«Jeżeli żydzi mieszkają w Polsce około 900 lat, to jest to dowodem, że powinni korzystać z równouprawnienia jako ludność autochtoniczna».[3])

Mianem autochtonów określił też żydów kiedyś w przemowie sejmowej pos. Rubinstein. Podobnie też brzmią tegoroczne oświadczenia posła Sommersteina, jak również głosy prasy żydowskiej.

---

[3]) «Nasz Przegląd» 17. XII. 1931.

Nie inaczej ujmują też omawianą kwestję najwierniejsi sojusznicy żydostwa — towarzysze z «fołksfrontu». P. Norbert Barlicki w wywiadzie udzielonym «Hajntowi» powiedział m. in.: «Moje stanowisko w sprawie żydowskiej jest bardzo jasne i proste: Ludność żydowska jest integralną częścią ludności Polski. Tak jest pod względem społecznym, gospodarczym i pod każdym innym».[4])

A więc i pod względem historycznym! Pokrywa się to znakomicie z pojęciem ludności autochtonicznej.

Charakterystyczną — ale bynajmniej nie dziwną — jest jednotorowość myśli u dziennikarzy «fołksfrontowych» i u nacjonalistów żydowskich z «Naszego Przeglądu», «Chwili», «Nowego Dziennika» i in.

Dość często wyraża się to nawet we wspólnej nomenklaturze. Tak np. jedni i drudzy każdy ruch polityczny niefilożydowski nazywają «faszyzmem», jedni i drudzy dążą do «postępu» i «demokracji», a zwalczają «reakcję», «klerykalizm» oraz «średniowieczne barbarzyństwo» lub «wstecznictwo», działalność zaś przeciwżydowską chrzci się mianem «hecy antyżydowskiej» (Judenhece).

Tak więc «autochtonizm» żydów ma jakoby stanowić prawo do okupowania przez nich terytorium polskiego...

Wprawdzie, gdyby nawet ta koncepcja była, historycznie biorąc, uzasadniona, to i tak, myślę, że dla ludzi. czujących prawdziwie po polsku nie mogłoby to stanowić przeszkody w dążnościach, zmierzających do uzdrowienia stosunków w Polsce. Choćby się nawet okazało, że żydzi mieszkają w Polsce nie 900 ale 1800 lat i że pracowali niegdyś dla Polski pozytywnie, to z chwilą ustalenia, że istnienie ich w organizmie narodu stanowi zaporę dla jego normalnego rozwoju — należałoby bez żadnych skrupułów dążyć do usunięcia ich na zewnątrz. Ponieważ jednak zbyt wielu Polaków ma pod tym względem nadmiernie przeczulone sumienia (nad tym przeczuleniem pracowano oddawna skutecznie), spróbujmy więc

---

[4]) «Hajnt» Nr. 16. 19. 1. 1937.

rzucić okiem wstecz i zorjentować się o ile koncepcja «autochtońska» odpowiada rzeczywistości.

Trzeba najpierw ustalić liczbę ludności żydowskiej w Polsce w poszczególnych okresach dziejów. Opierając się na wypowiadanych z efronterią twierdzeniach o odwiecznym bytowaniu żydostwa na ziemiach polskich, możnaby przypuszczać, że rzesze żydowskie przybyły do Polski jednocześnie lub co najwyżej nieco później niż plemiona słowiańskie, które złożyły się na naród polski, i że, rozwijając się normalnie obok nich, osiągnęły drogą przyrostu naturalnego dzisiejszą liczbę czterech z górą miljonów głów.

Przy bliższym jednak zapoznaniu się z przedmiotem okazuje się, że pierwszą wzmiankę o żydach spotyka się dopiero w kronice Galla-Anonyma, odnoszącą się do czasów Władysława Hermana (chodzi nam oczywiście jedynie o żydów osiadłych w Polsce na stałe, a nie o podróżników w rodzaju owego Ibrahima, który odwiedził Polskę za Mieszka I-go, lub o zjeżdżających chwilowo «po zakupy» handlarzy niewolników).

W pół tysiąca lat później, ściśle biorąc w okresie buntu Chmielnickiego, liczba ich w Polsce (rozleglejszej przecież znacznie niż dzisiejsza) — wynosiła zaledwie 200.000.[5]) Że i ta szczupła liczba nie składała się wyłącznie z dawnych żydów «polskich», świadczy fakt, że w okresie wojen husyckich a także wojny trzydziestoletniej stanowiła Polska teren schronienia dla licznych żydów niemieckich a zwłaszcza czeskich. (W przyjmowaniu ich do Polski wielce pomocnymi okazywali się polscy neofici).[6]) Wojny kozackie i «potop» szwedzki są okresem gwałtownego zwiększenia liczby żydów, która dosięgła 626 tysięcy t. zn. wzrosła trzykrotnie. Na tym poziomie utrzymuje się aż do panowania Stanisława Augusta. Wtedy to w okresie konfederacji radomskiej i bar-

---

[5]) Dane statystyczne patrz: F. Bujak «La question juive en Pologne». Paris 1919 i dzieła Czackiego tom III. str. 14.

[6]) St. Didier «Rola neofitów w dziejach Polski». Warszawa 1935.

skiej osiągają żydzi cyfrę 900 tysięcy, a w chwili drugiego rozbioru Polski dochodzą do 1.800 tysięcy. Epoka porozbiorowa przynosi dalszy wzrost ludności żydowskiej.

Wreszcie w Polsce niepodległej byliśmy świadkami wielkiej wędrówki na ziemie polskie żydów rosyjskich, którym ówczesny minister spr. wewn. gen. Składkowski udzielił obywatelstwa polskiego chociaż «papiery ich nie były w porządku», jak to sam stwierdził w polemice sejmowej z posłem Grünbaumem w 1928 r. Oficjalnie podaje się liczbę tych nowych «autochtonów» na 600.000. Podobno było ich z górą miljon. Nie wspominam już o znacznej liczbie uchodźców z Niemiec i Austrii.

W świetle tych cyfr absurdalnym staje się twierdzenie, jakoby cyfra 4 z górą miljonów ludności żydowskiej osiągnięta została li tylko drogą przyrostu naturalnego. Przeciwnie, żydzi w Polsce wykazują w normalnych okresach dziejów raczej statykę ilościową, a tylko pewne momenty historyczne przynoszą gwałtowne pomnożenie ich liczby, oczywiście dzięki masowej immigracji.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że nagły napływ żydów na nasze terytorium łączy się zazwyczaj z wielkimi klęskami dziejowymi i z wyniszczeniem ludności polskiej. Wykrycie związków zachodzących między tymi wydarzeniami stanowi wdzięczny temat do specjalnego opracowania.

Już te kilka cyfr wyżej przytoczonych wystarczyłoby właściwie do wyrobienia sobie sądu o wartości teorii «autochtonicznej», ale skoro już temat ten został poruszony, nie od rzeczy będzie rzucić pewne światło na poczynania «autochtonów» i na stosunek «integralnej części ludności Polski» do jej reszty. Niesposób tu, podawać nawet w streszczeniu dziejów polityki żydowskiej w Polsce. Istnieje zresztą na ten temat wiele udatnych i znanych opracowań, a niewątpliwie pojawią się też dalsze. Ograniczę się do przytoczenia niedość szeroko znanych a niemniej bardzo ciekawych wiadomości

odnoszących się właśnie do momentów napływu żydostwa do Polski.

Jak wspomniałem, pierwsza wzmianka o żydach w Polsce znajduje się w kronice Galla-Anonyma. Mówiąc o Judycie, żonie Władysława Hermana, pisze Gallus:

«Niewiasta ta świadczyła dobre uczynki ubogim i jeńcom, szczególnie w przeddzień swej śmierci i wielu chrześcijan wykupywała własnym kosztem z niewoli u żydów».[7])

Jak więc widzimy, debiutują żydzi na terenie polskim jako handlarze niewolników. Znacznie wcześniej dali się poznać w tym charakterze w Czechach, skąd masowo wywozili słowiańskich niewolników do krajów muzułmańskich zwłaszcza do pozostającej wówczas we władaniu Maurów Hiszpanii. Z tym to handlem walczył, jak wiadomo, bezskutecznie św. Wojciech. Każdy, kogo interesował handel «żywym towarem» w czasach dzisiejszych, przyznać musi, że nasi współcześni żydzi, choćby nawet byli potomkami przybyszów z Niemiec czy Turcji, nawiązują żywo do tradycji owych pierwszych conquistadorów.

Jaki zaś był stan rzeczy w wieku XV-ym w epoce wojen husyckich?

«Żyd Mardocheusz z Halicza wystąpił 23 stycznia 1449 r. jako powód przeciw kobiecie niewolnej, którą przyprowadził do sądu, jako że mu uciekła, chociaż on ją był kupił».[8])

Nic się zatem po 300 z górą latach nie zmieniło. Współżycie obu narodów rozwijało się zgoła nie sielankowo. Przed gwałtowną reakcją ze strony polskiej chroniła żydów przychylność monarchów i, przekupionych najczęściej, dostojników. Dopiero wielka zawierucha dziejowa następnego okresu, skompromitowawszy najgorliwszych protektorów żydostwa: dyssy-

---

[7]) Galli Anonymi Chronicon, Lwów 1899 p. 43.

[8]) Akta gr. i z., Lwów, XI, Nr. 2182. Obie ostatnie wzmianki cytuję według żydowskiego opracowania; «Teksty do nauki historii żydów w Polsce i we wschodniej Europie". Zeszyt 1 A. Opracowali Dr. Rafał Mahler i Dr. Emanuel Ringelblum. Odpada więc ewentualny zarzut tendencyjności w ich wyborze.

dentów, dała ludności polskiej względną swobodę w ustosunkowaniu się do żydów.

«W XVII-ym wieku żydzi Wielkopolski przeżywali ciężki kryzys. Polskie wojska pod dowództwem Stefana Czarnieckiego, wyruszające przeciw Szwedom, w r. 1656 i 57 okrutnie prześladowały bezbronnych żydów, obwiniając ich o to, że okazywali oni pomoc Szwedom».[9])

«Integralna część ludności Polski» dążyła do tego, by Polska stała się integralną częścią królestwa szwedzkiego.

Następny wielki napływ żydów do Polski nastąpił, jak wspomniano wyżej, w XVIII-ym wieku. Jak też ułożyły się w owej epoce stosunki polsko-żydowskie? Sięgnijmy tym razem dla odmiany do dziedziny gospodarczej. Pisze żydowski historyk:

„Trwała bezustanna walka między chrześcijańskimi kupcami i rzemieślnikami przeciwko ich żydowskim kolegom, którzy odbierali im zarobki. W kilku większych miastach stały przeciwko sobie dwie gminy: żydowska z zarządem „kahalnym" i chrześcijańska z zarządem miejskim, magistratem i cechami rzemieślniczemi. „Goj" bije żyda ograniczeniami prawnemi, żyd broni się zdolnościami kupieckiemi, tanią sprzedażą i zapomocą sztadlaństwa u króla i u możnych. Tu mógłby on jeszcze podołać swym wrogom, gdyby nie przyszedł im z pomocą najniebezpieczniejszy wróg: polski ksiądz". [1])

W a l k a o s p o l s z c z e n i e m i a s t n i e j e s t zatem w y n a l a z k i e m w i e k u X X-g o, p r ą d e m s z t u c z n i e p r z e z „e n d e k ó w" p o d s y c a n y m, ale ma liczne precedensy w wiekach poprzednich. I wtedy zachłanność żydowska spotykała się z zorganizowanym przeciwdziałaniem ludności polskiej, zmuszającym żydów do szukania protekcji u władz drogą interwencji i przekupstwa. Miasta polskie były terenem „hecy antyżydowskiej".

A w wieku XX-ym?

„W związku z mnożącymi się ciągle wypadkami, świad-

---

[9]) Jewrejskaja Enciklopedja, Petersburg, T. V str. 408.

[1]) Szymon Dubnow „Geszichte fun chasidizm" str. 20.

czącymi o szkodliwej działalności elementu żydowskiego" zarządziło Min. Spr. Wojsk. usunięcie żydów z D. O. Gen. Warszawy. [2]) Zamknięto ich w specjalnym obozie koncentracyjnym pod Jabłonną.

Było to w sierpniu 1920 r. w przededniu bitwy warszawskiej. W listopadzie r. 1918 podczas walk o oswobodzenie Lwowa komenda miasta i okręgu wydała odezwę, w której stwierdza, że: „znaczny odłam ludności żydowskiej nie tylko nie zachował neutralności w stosunku do wojska polskiego, ale niejednokrotnie z bronią w ręku stawiał mu opór, a także w zdradziecki sposób starał się zatrzymać zwycięski pochód naszych wojsk, zostały ustalone wypadki strzelania z zasadzki do naszych żołnierzy, zlewania ich wrzącym ukropem, rzucanie na patrole siekierami i t. p."[3])

O podobnym stosunku do wojsk polskich w czasie walk o Wilno mówi też marszałek Piłsudski. [4]) Zresztą w swoim czasie poseł Grünbaum otwarcie krzyknął w parlamencie do posłów polskich: „W tej chwili straciliście Wilno!" (Z racji uchwalenia ustawy o odpoczynku niedzielnym)

Narazie chyba wystarczy!

Boć zresztą o to tylko chodzi, aby unaocznić, że sprawa bytowania ludności żydowskiej w Polsce ma też swój aspekt polityczny, że nawet w wypadku likwidacji bezrobocia i istnienia niewyzyskanych warsztatów pracy i przy perspektywie wiecznej „prosperity", kwestia żydowska istnieć będzie; że jak obecnie tak i przez cały ciąg dziejów stanowili żydzi obce ciało w organizmie narodu polskiego, nigdy przez ludność rdzenną nie tolerowane, a utrzymujące się jedynie dzięki protekcji przekupywanych przez sztadlanów dostojników lub dzięki opiece rządów zaborczych. Tak jest i tak być musi aż

---

[2]) Odnośny dokument podaje T. Mścisławski: „Wojsko Polskie a żydzi". Warszawa 1923.

[3]) Czesław Mączyński: Oswobodzenie Lwowa Część I. Bojów Lwowskich Tom II.

[4]) Podaje „Jutro Pracy" 3.I.1937 r.

do chwili, w której żydzi, zabierając lary i penaty, przeniosą się na Madagaskar lub gdziekolwiek indziej, gdzie zresztą będą mogli z równą słusznością historyczną uzasadniać, że są ludnością... autochtoniczną.

O czem mówią i co piszą?

ZAMIAST ODPOWIEDZI

W numerze 1—2 naszego miesięcznika rozpoczęliśmy druk szeregu artykułów, poświęconych demaskowaniu wpływów kabalistyczno-masońskich w doktrynie zwanej «wrońskizmem».

Przestrzegaliśmy przy tej okazji w artykule A. Bronowskiego dwa czasopisma «Myśl Polską» i «Merkuryusza Polskiego» przed lekkomyślnem popieraniem tej filozofii i dawaniem tem samem pozorów, że periodyki te są intymnie złączone z kołami grupującymi się przy dwutygodniku «Zet». Cytując fragmenty dobrego artykulu prof. M. Zdziechowskiego: «Masonia, jej cele i ideały»,[1] dodaliśmy następującą uwagę: «Jeżeli rozprawa prof. Zdziechowskiego zostanie tam (t. j. w redakcji «Myśli Polskiej» i «Merkuryusza Polskiego») dobrze zrozumiana — to należy się spodziewać pewnej zmiany stanowiska tych pism wobec tej (t. j. Hoene-Wrońskiego) filozofii».

Na nasze spokojne i rzeczowe artykuły zareagowały natychmiast zainteresowane pisma. Replika jednak ich przybrała formy nieoczekiwane. Dwutygodnik «Myśl Polska» poświęcił naszemu wystąpieniu kilkanaście wierszy, w których, niestety, nie można dopatrzyć się m y ś l i, są za to różne niedorzeczne insynuacje, stylem swoim i charakterem przypomi-

---

[1]) «Myśl Polska» Nr. 22 b. r.

nające, rzecz dziwna, podobne «polemiki» w prasie «fołksfrontowej». Nie będziemy się więc już tem zajmowali.

W SZPONACH PROPAGANDY

Jeżeli natomiast chodzi o zasłużony zwłaszcza w walce z kultur-bolszewizmem tygodnik «Merkuryusz Polski», to z repliki przygotowanej bardzo starannie widać, że p. J. B. nie jest «wrońskistą» zawodowym. I «Pro Christo» nie uważało «Merkuryusza» za pismo wrońskistów.

Nawołując do rewizji zatęchłej doktryny polskiego filozofa Hoene'go w świetle nowoczesnych badań nad judeo-masońskimi wpływami na myśl europejską — dawaliśmy wyraz przekonaniu, że «Merkuryusz» nie zna dokładnie wrońskizmu, i chętnie przemyśli poruszone przez nas zagadnienie, ważąc na szali swój własny autorytet i wartość «mesjanizmu».

Już zaraz z pierwszych słów obrony, przekonaliśmy się, że istotnie jej autor daleki jest od «wtajemniczenia» w istotny sens «mesjanizmu». Na dowód przytoczymy choćby fakt, że sam «przyznaje ze wstydem», iż kwestja «sechelianizmu» w polskiej doktrynie filozofa Hoene-W. jest dla niego «dosłownie bajką o żelaznym wilku».

Poza tem p. J. B. zapuszcza się w ryzykowne próby wyłożenia «przystępnie» swojego «credo» o Wrońskim» zdradzając przytem (proszę nam wybaczyć szczerość), że jednak lepszym jest publicystą, niż filozofem. Zwłaszcza to zachwalanie katolicyzmowi towaru Wrońskiego, jako czegoś w rodzaju niezawodnej maszynki do mielenia każdego materializmu na miazgę, jako rodzaju automatu, do którego wystarczy wrzucić drobną monetę, lub guzik, aby natychmiast wyskoczyło gotowe rozwiązanie na wszelkie najzawilsze zagadnienia życia politycznego, kulturalnego, a nawet... religijnego!...

Szanowny Autorze! Niech Pan nam wierzy, że «komisja sanitarna» ze strony katolickiej stanowczo nie mogłaby zakwalifikować tego «obiadu czwartkowego» jako strawy zdro-

wej i pożywnej! Nie chcemy przez to twierdzić, jakoby kucharz nie zasługiwał skądinąd na pochwały. Chcemy tylko powiedzieć, że nie wystarczy obiad ładnie podać, choćby na półmisku wszystko było misternie i estetycznie poukładane. Czasami cały wysiłek kucharza idzie na marne, jeśli rano zakupy poczyniono w niepewnym straganie. I tak niestety stało się tym razem, sądząc już po samym zapachu «obiadu». Istotnie nad całą repliką na nasze rzeczowe artykuły unosi się ciężka atmosfera podejrzeń, domysłów i wątpliwości — zgoła dziwnych, gdy wziąć pod uwagę, że przecież do dyskusji stanęły dwa pisma: jedno «młodych katolików» a drugie (mamy na myśli «Zet») — powiedzmy: wyznawców «wrońskizmu».

Zamiast stanąć na uboczu polemiki i poczekać na jej finał, «Merkuryusz» wolał zaangażować się po stronie wyznawców «Zetu».

«Merkuryusz» padł ofiarą wyrafinowanej propagandy wrońskistów.

Stanowczo jeszcze raz radzimy okazać większe zaufanie pismu katolickiemu, nie bawić się w insynuacje i czekać na naszą rozprawę z «Zetem». Jest na to jeszcze czas. «We learn by mistakes», jak mówi mądre przysłowie narodu, który stworzył Imperium Brytyjskie.

W przeciwnym razie obawiamy się, że «Merkuryusz» niebawem na sobie samym przekona się, jaki jest sens polskiego przysłowia: «Wpakować się w żydowską Kabałę».

GNIEW JEST UKRYTĄ SŁABOŚCIĄ

Najsilniej oczywiście zareagował na nasze wystąpienie organ «wrońskistów», dwutygodnik «Zet».

Replika tego pisma aż wibruje jakąś nieokiełznaną pasją. Autor, względnie autorzy obu artykułów p. t. «Paszkwil czy ignorancja» oraz «Przyszedł djabeł i nasiał kąkolu» gorączkowo rozsnuwają szarpiącą się nić rozumowania, tworząc z niej rodzaj gęstej sieci, w którą uwikłaćby chcieli prosty układ

argumentów w naszym artykule p. t. «To ma być zbawca Polski». Jednocześnie w pierwszej z dwóch wyżej wymienionych replik «Zetu» widzimy uciekanie się do nieprzyzwoitych, z punktu widzenia obyczajów polemicznych, tricków, w formie rozróżniania między inspiracją redakcji, a inspiracją autorów artykułów zamieszczanych w «Pro Christo». Jest to wygodne, jeśli się chce odciążyć stronę merytoryczną dyskusji, niemniej jednak odrazu odsłania słabe punkty bronionej pozycji. Szereg niedorzecznych, zresztą przez same fakty już odpartych insynuacyj, zamyka część pierwszą obrony.

Część druga znajduje się we wspomnianym już artykule p. t. «Przyszedł djabeł i nasiał kąkolu». Już apokaliptyczny język tego artykułu nasuwa przypuszczenie, że autorowi brak poczucia śmieszności. Najwięcej jednak kompromitujący dla autora jest wykład nauki religii «wrońsko-katolickiej» zawarty w części ostatniej repliki.

W tym numerze nie dajemy odpowiedzi na obronę «Zetu». Nie chcemy bowiem odwracać uwagi Czytelników od rewelacyjnego artykułu ks. dr. St. Trzeciaka, otwierającego niniejszy numer «Pro Christo».

W następnym numerze p. B. Stański rozwikła sieć «argumentacji» «Zetu» i zbije punkt po punkcie wywody tego pisma. W innym artykule weźmiemy pod światło «sensus catholici» (zmysłu katolickiego) część dogmatyczną religijnych enuncjacyj autora. Jednocześnie ogłosimy nowe dowody w sprawie rodowodu i ducha «Filozofii Absolutnej». Grono bowiem współpracowników «Pro Christo» w tym ważnym temacie zwiększa się.

Zastępca.

Odgłosy

Nasza akcja mająca na celu ostateczne wyjaśnienie genezy «wrońskizmu» odbiła się szerokim echem w prasie. Cytujemy poniżej głosy, z tych które nas interesują.

Tygodnik „Myśl Narodowa“ z dnia 28. II. b. r. pisze:

> „Miesięcznik młodych katolików „Pro Christo“ (nr. 1—2 z r, 1937) zamieścił ciekawą rozprawę B. Stańskiego p. t. „To ma być zbawca Polski“. Autor udowadnia, że teoria Wrońskiego nie jest zgodna z nauką Kościoła Rzymskiego. Redakcja jako motyw zamieszczenia tej pracy, przytacza konieczność przeciwdziałania propagandzie nauki Wrońskiego przez specjalnie jej poświęcone czasopismo „Zet“. Z artykułu rzeczonego zamieszczamy urywek, traktujący o związku doktryny Wrońskiego z kabałą, magią i okultyzmem masońskim. Czytamy tam:“ i t. d.

„Warszawski Dziennik Narodowy w numerze z dnia 22. II. 1937 roku tak pisze:

„Głos katolicki o propagandzie „wrońskizmu“.

Styczniowy numer „Pro Christo“, miesięcznika młodych katolików, przynosi niezwykle rewelacyjny artykuł p. Bogumiła Stańskiego p. t. „To ma być zbawca Polski“, w którym wykazuje związek doktryny Hoene-Wrońskiego z kabałą, magią i okultyzmem masońskim. Autor podkreśla że:

> „Istota błędu Wrońskiego polega na tym, iż pojęcie „Sechel“ (wyraz hebrajski), na którym oparł on całą swoją doktrynę, zaczerpnął on z kabały żydowskiej. Istnieje tekst kabalistyczny w języku hebrajskim rabina Abrahama, mistrza Mikołaja Tamela, tekst, który znajduje się w okultystycznym komentarzu do świętej księgi kabały żydowskiej „Sepher Jezirach“. Czytamy tam, że „Um absolutny“ („Sechel temidi“), kieruje słońcem, księżycem i wszystkimi gwiazdami i planetami, przez które daje byt wszelkim stworzeniom“.

Dalej autor cytowanego artykułu podaje szereg źródeł masońskich i okultystycznych, jak „Histoire de la magie“ Eliphasa Leviego, „L'occultisme et le spiritualisme“ Papusa, podręcznik masoński p. t. „Rituel de l'Ordre Martiniste“, miesięcznik masoński „La lumiere maçonique“ oraz miesięcznik okultystyczny „Le Voile d'Isis“, gdzie wszędzie Wroński jest przedstawiony jako „bratnia“ dusza masońska, mag i okultysta, a jego poglądy filozoficzne uważane za całkowicie zgodne z masońskimi.

O Wrońskim długi czas było głucho, jednakowoż od pewnego czasu grupa publicystów poczęła robić koło mesjanizmu Wrońskiego dużo hałasu i z uporem, godnym lepszej sprawy, windować tego „kultragera" judaistycznej ideologii na piedestał „zbawcy Polski" oraz ideologa narodowej myśli polskiej. W szeregu napuszonych artykułów odkrywano „głębie" doktryny Wrońskiego, których poza wrońskistami nikt się nie umiał dopatrzyć, odsądzając przy tym wszelkich sceptyków nie tylko od rozumu, ale wprost od czci i wiary.

Wszystko to byłoby tylko grubym nieporozumieniem, gdyby nie wyglądało na świadomą robotę. Doczepianie bowiem do ideologii nacjonalizmu polskiego doktryny filozoficznej, zbudowanej na podkładzie kabalistycznym można uważać za chęć zanieczyszczenia polskiej myśli narodowej.

Należy przeto cieszyć się, że artykuł „Pro Christo" ubiega owe usiłowania o niezbyt wyraźnych celach i przestrzega Obóz Narodowy przed fałszywymi prorokami.

Jakie owoce mógłby przynieść związek myśli narodowej z wrońskizmem, niech przykładowo wyjaśni fakt, że filozofia Wrońskiego jest całkowicie sprzeczna z katolicyzmem, atakuje Kościół, który uważa za instytucję zmienną, czasową i omylną, a jednocześnie odrzuca konieczność Objawienia, ogłaszając panowanie rozumu także w dziedzinie religijnej, przyczym nową erę odrodzenia religijnego ma rzekomo rozpocząć — jak to z niesłychaną megalomanią twierdzi Wroński — doktryna mesjanizmu. „Pro Christo" przytacza na to szereg dowodów. My możemy je uzupełnić poniższymi cytatami, ktore naszym zdaniem sprzeciwiają się temu, czego nas uczono w katechizmie:

> „Uwielbienie takie absolutne Boga będzie przedmiotem nowej religii; zaś miłość taka absolutna bliźniego będzie przedmiotem nowego społeczeństwa moralnego i powszechnego albo nowego kościoła (ekklesia)". (Hoene-Wroński, „Kodeks prawodawstwa społecznego absolutnego", wyd. M. Arcta w Warszawie, 1923, str. 14 artykuł II).
>
> „Kult religijny winien tedy sprowadzać się do użycia wyłącznego sztuk pięknych" (tamże str. 15, artykuł 15).
>
> „Religia oparta na Objawieniu i spoczywająca w ten sposób na wierze nie jest już absolutnie konieczną dla ludzkości. Jest ona jedynie przedujęciem, przez uczucie, wiedzy absolutnej, jaką przynosimy dzisiaj w stosunkach naszych z Bogiem; i jako taka, religia objawiona może być konieczną tylko względnie to jest jako wstęp do religii dowiedzionej", (tamże, str. 18, artykuł 18).
>
> „Co do wymianowania tej ostatniej, przystojnem będzie, jeżeli poczyta się to za dosyć ważne, nazwać ją mianem religii

seheliańskiej albo sehelianizmu, biorąc wyraz sehel (rozum) z języka hebrajskiego, czyli świętego", (tamże str. 25, artykuł 258).

W świetle krytyki p. Stańskiego i naszych cytat wrońskizm nie stanowi bynajmniej ideologii polskiej i jest doktryną sprzeczną z nauką Kościoła. Masońskie i judaistyczne podłoże tej filozofii stanowi dostateczne tego wytłumaczenie. W takich jednak warunkach propagowanie wrońskizmu należy uważać za niejasną robotę i dla Polski szkodliwą.

Wrońskiści twierdzą, że Hoene-Wroński jest jedyną siłą ideową zdolną przeciwstawić się komunizmowi. Bardzo to zbożne ambicje nie należy jednak „wypędzać djabła Belzebubem". Komunizmowi zwycięsko przeciwstawić się może jedynie katolicki Obóz Narodowy".

A w kilkanaście dni po tem zauważyliśmy znowu następującą notatkę w tymże dzienniku z dn. 4. III. 37:

„Wrońskiści propagują kabałę"

„Merkuryusz Polski" z dnia 28 lutego b. r. zamieścił anonimową replikę na nasz artykuł (z 22 lutego) w sprawie propagandy „wrońskizmu". W artykule tym, nawiązując do wystąpienia miesięcznika „Pro Christo", uzupełniliśmy cytatami z „Kodeksu prawodawstwa społecznego absolutnego" Wrońskiego wywody tego pisma, wskazując na pierwiastki kabalistyczne w doktrynie tego filozofa. Chodziło zwłaszcza o to, że Wroński określił filozofię swoją jako „nową religię" — religię **seheliańską** albo **sehelianizm**, a to swoje podstawowe pojęcie **„sehel"** (po hebrajsku znaczy „rozum") zaczerpnął z Kabały żydowskiej.

Obrońca Wrońskiego w „Merkuryuszu Polskim" — jak również i p. J. Braun w „Zecie" — przyznaje, że istotnie Wroński używa owego kabalistycznego pojęcia „sehel", potwierdza więc tym samym główny punkt wywodów „Pro Christo". Dodaje tylko, powołując się na bliżej nieokreślone, anonimowe grono „specjalistów", że ten pierwiastek kabalistyczny występuje u Wrońskiego tylko w „Kodeksie prawodawstwa społecznego absolutnego", w „dziele młodzieńczym, nie tylko nie stojącym z doktryną w związku, ale którego podstawy Wroński wkrótce **wręcz porzucił"** (podkr. „Merkuryusza").

Pozostawiamy miesięcznikowi „Pro Christo" do dyskusji i ustalenia, w jakim zakresie obowiązuje ta „okoliczność łagodząca", wysunięta przez obronę, że Wroński nie we wszystkich swoich dziełach opiera się na tym kabalistycznym pojęciu. Sami natomiast zwracamy uwagę na inny fakt, praktycznie znacznie donioślejszy.

Oto ten „Kodeks prawodawstwa społecznego absolutnego", dzieło — jak sami „wrońskiści" przyznali — oparte na pierwiastkach kabalistycznych, uważali oni za stosowne przetłumaczyć z rękopisu i wydać w języku polskim

jako „pracę Instytutu Mesjanistycznego“ — i co więcej — uważali za stosowne gorąco ją propagować i zachwalać w superlatywach. We wstępie bowiem do „Kodeksu“, w przedmowie tłumacza J. Jankowskiego (na str, 9) czytamy:

— „Kodeks niniejszy, dzieło najwyższego twórcy myśli ludzkiej, najwyższego geniusza nie tylko Polski, ale i ziemi całej, winien trafić do rąk wszystkich polityków, mężów stanu, ministrów, posłów, seniorów, kierowników urzędów i spraw społecznych, i wszystkich ludzi światłych (podkr. nasze), dla których losy Polski i losy ludzkości nie są czczym frazesem jałowych sporów partyjnych. Winien być czytany, głęboko i pilnie rozważany jako wzór idealny koniecznych postępów i urządzenia społecznego na zasadach absolutnych życia i celów ludzkości“ (podkr. nasze).

Stwierdzamy więc — na podstawie tego wszystkiego — że „wrońskiści‘, propagują i rozpowszechniają dzieło, przesiąknięte pierwiastkami Kabały żydowskiej.

B. C."

Dla grafologów

Jeśliby Czytelnicy chcieli wiedzieć jaką psychikę reprezentują wyznawcy „wrońskizmu“, to niech sobie przeczytają list poniższy, który nadszedł do Redakcji zaledwie w dwie godziny po ukazaniu się wzmianki o „Pro Christo“ w „Fołksfrontowej“ „Gazecie Wieczornej“.

„Do
Redakcji „PRO CHRISTO“
w miejscu
Moniuszki 3-a

W sprawie artykułu
o Hoene-Wrońskim
„Bogumiła Stańskiego“

O nędzo duchowa! Nadużywasz sztandaru Chrystusowego, aby siać ziele djabelskie ku uciesze Belzebuba. Ale po owocach ocenisz dzieło swoje!

Oto już chichot szatański rozbrzmiewa na szpaltach prasy socjalistycznej, komunizującej i judeo-masońskiej. Milczeli dotychczas przezornie, aby się nie zdemaskować; teraz skwapliwie podchwytują głos — który skądinąd mają w pogardzie — aby pod jego osłoną kontynuować dzieło niszczycielskie w dziedzinie, której się najbardziej obawiali — odrodzenia duchowego

Siły tej, gdy oparta na Prawdzie, żadne moce piekielne nie zwyciężą, chyba że ręka zdradna od wewnątrz tego bastjonu otworzy furtę nieprzyjacielowi.

I ty rzekomy rycerzu „Pro Christo", usługę tę judaszowską bierzesz na swe sumienie?!

Lecz nadzieja w Bogu, że nie ma tego złego co na dobre nie wyjdzie. Rozpocznie się bój o Prawdę i Dobro z otwartymi przyłbicami: odsłoni faryzeuszów, judaszów, sługi szatana i przynagli ospałych i gnuśnych, w małodusznych wiarę i męstwo zbudzi, by wstąpili w szeregi walczące o najwyższe wartości ducha ludzkiego.

Po której stronie Ty się wówczas opowiesz, Rycerzu ubogi duchem, czy zdrady pełen? Wykręty tu już nie pomogą, out — out! (sic! — przyp. Red.)

Proszę przyjąć te słowa od życzliwej czytelniczki, jako z serca płynące ostrzeżenie. Warszawa, 12 lutego 1937 r".

(podpis nieczytelny)

Zapewniamy Czytelników, że list jest autentyczny.

Sprawy bieżące

ZBROJNE NAJŚCIE

NA MIESZKANIE KS. PRAŁATA TRZECIAKA WIELKIEGO ZNAWCY KWESTII ŻYDOWSKIEJ

Prasa codzienna podała opis zajścia, świadczącego przede wszystkim o niezwykle poważnej roli, jaką ks. prałat Trzeciak odgrywa w walce z żydostwem, a z drugiej strony o głębokiej i zajadłej nienawiści żydostwa wobec znakomitego kapłana — uczonego i znawcy zagadnienia żydowskiego.

Przed kilku dniami w biały dzień w godzinach południowych, próbowano dokonać zamachu na ks. prałata Trzeciaka w jego własnym mieszkaniu przy ul. Freta 10.

O godz. 1,30 siostrzenica ks. prałata wychodziła z mieszkania. Schodząc po schodach, na zamkniętej i wyłącznej dla

tego mieszkania klatce schodowej spotkała nieznanego osobnika, który ją zaczepił, zapytując ostro dokąd idzie? Zdziwiona i zaskoczona tym zapytaniem z kolei próbowała dowiedzieć się kim jest przybysz i czego żąda.

Nieznany osobnik odezwał się na to:

— Nic nie gadać, prowadzić do księdza, bo strzelę w łeb!

Po czym wyjął rewolwer i usiłował ją sterroryzować.

Nie tracąc przytomności umysłu siostrzenica ks. prałata, udając osobę obcą, która przebywała u ks. Trzeciaka w charakterze interesantki, zaproponowała mu, by zadzwonił.

Osobnik zmieszany począł wycofywać się tyłem, nie wypuszczając rewolweru z ręki, po czym, gdy doszedł do bramy od klatki schodowej, wybiegł szybko, po czym uciekł na rowerze w stronę ul. Świętojerskiej.

ROTARY CLUB W BYDGOSZCZY ROZWIĄZAŁ SIĘ

Jak doniosła ostatnio prasa codzienna («Warszawski Dziennik Narodowy», Nr. 22 B z dn. 22 stycznia 1937 r.), ***Rotary Club*** w Bydgoszczy rozwiązał się uchwałą swego Walnego Zgromadzenia, zwołanego na żądanie członków ***Club'u***.

Żywot ***Club'u*** był krótki. ***Rotary Club*** w Bydgoszczy był jednym z najmłodszych w Polsce, został bowiem założony w grudniu 1935 roku, jako 8-my skolei ***Club*** w Polsce. Przyjęty do centrali międzynarodowej organizacji ***„Rotary International"***, posiadającej siedzibę swych władz naczelnych w Chicago (U. S. A.), został on wpisany na jej członka pod Nr. 3906 i przydzielony do Okręgu Nr. 85 ***(85-th District)***, który tworzą ***Rotary Club'y*** w Polsce (istniejące — poza Bydgoszczą — w Bielsku, Gdyni, Katowicach, Krakowie, Lwowie, Łodzi i Warszawie).

Prezesem zarządu ***Rotary Club,u*** w Bydgoszczy był p. Stanisław Esden Tempski, wiceprezesem — p. Stanisław Zawadzki, sekretarzem — p. Bronisław Zamiara, a gospoda-

rzem — p. Józef Pilaczyński. Radę *Club'u*, która wyłoniła częściowo ze swego grona zarząd *Club'u* tworzyli p. p.: Stanisław Esdem Tempski, Stanisław Zawadzki, Władysław Hordyński, Czesław Wiecki, Bronisław Kentzer i Witold Weynerowski. Według stanu na dzień 1-szy kwietnia 1936 roku, *Rotary Club* w Bydgoszczy liczył 18-tu członków.[1])

Uświadamiająca akcja antymasońska zaczyna wydawać konkretne rezultaty.

IRLANDZKI PROJEKT MIĘDZYNARODOWEGO FRONTU ANTYKOMUNISTYCZNEGO

Wydział wykonawczy t. zw. irlandskiego frontu chrześcijańskiego postanowił ostatnio podjąć inicjatywę zwołania międzynarodowego kongresu w sprawie walki z komunizmem. Celem kongresu ma być, jak oświadczają inicjatorzy, «mobilizacja sił i ideałów chrześcijańskich narodów świata w jednym zwartym froncie przeciw wrogom Boga i ludzkości», jak również opracowanie programu akcji międzynarodowej, skierowanej przeciw antychrześcijańskim wpływom w dziedzinie prasy międzynarodowej i antychrześcijańskim tendencjom międzynarodowej finansiery. W związku z tymi projektami, irlandski front chrześcijański nawiązał już kontakt ze wszystkimi krajami, należącymi do anglosaskiej kultury oraz z niektórymi państwami europejskimi i południowo amerykańskimi.

PROGRAM MIĘDZYNARODÓWKI BEZBOŻNICZEJ

Jak wiadomo, w Moskwie, parę tygodniu temu odbył się Międzynarodowy Kongres Bezbożników i Wolnomyślicieli. Na obradach poświęcono wiele uwagi sprawie utworzenia

---

[1]) Wszystkie dane według oficjalnego wydawnictwa rotarjańskiego „*Rotary* w Polsce", bez miejsca i roku wydania, (1936), na str. 10.

wielkiej centrali propagandy antyreligijnej i «Bezbożniczej Międzynarodówki», pod specjalną opieką sowieckich komunistów. Zagadnienie powyższe omawiane było bardzo szczegółowo, zwłaszcza ze strony finansowej. W najbliższym czasie powstanie specjalny fundusz międzynarodowy na cele propagandy antyreligijnej. Z funduszu tego będą czerpały w miarę potrzeby poszczególne organizacje bezbożnicze różnych krajów.

Co do programu, powziętego przez Kongres na przyszłość, to precyzują go najlepiej słowa Jarosławskiego-Gubelmana, który w swym przemówieniu inauguracyjnym oznajmił co następuje:

«Chcemy wszystkie kościoły świata zamienić w morze płomieni. Nasz ruch bezbożniczy stał się ruchem o straszliwej potędze i zasięgu olbrzymim, mimo to winniśmy jeszcze bardziej wzmocnić naszą akcję antyreligijną, aby wreszcie legły w gruzach fundamenty dawnego świata».

TAJEMNICA OLBRZYMICH NAKŁADÓW PRASY SOWIECKIEJ

Niejednokrotnie, dla wykazania, jak wielką poczytnością cieszy się prasa sowiecka i jak znacznie wzrosło czytelnictwo w Rosji pod rządami komunistycznymi, propaganda sowiecka powołuje się na olbrzymie, wciąż wzastające nakłady pism sowieckich. Według danych tej propagandy, ogólny nakład 13103 różnych czasopism wychodzących w Związku Sowieckim z 36 milionów egzemplarzy w r. 1934 dojdzie w r. 1939 do 39 milionów. «Prawda» np. ukazuje się w 17 milionach egzemplarzy, a «Izwiestia» w 16 milionach. Tajemnicę tak wielkiego nakładu wyjaśnia sowieckie pismo «Prasa bolszewicka», które podaje, że 60—75% wszystkich czasopism przymusowo jest abonowane przez różne władze rządowe i komunalne oraz fabryki, współdzielnie i kołhozy z obowiązkiem bezpłatnego rozdawania ich robotnikom. Wytwórnia automobili im. Stalina w Moskwie np. płacić musi z tego tytułu

100 tysięcy rubli. Wskutek tego wielu robotników otrzymuje nieraz bezpłatnie po 8 różnych czasopism, których oczywiście zupełnie nie czyta. Natomiast prywatni prenumeratorzy prasy sowieckiej są nader rzadcy.

TRICKI PROPAGANDOWE CZERWONYCH W HISZPANII

Prasa socjalistyczna i komunistyczna robi wiele wrzawy dokoła rzekomego apelu «katolików Madrytu» na rzecz czerwonej Hiszpanii, chełpiąc się, że apel ten podpisały «wybitne osobistości ze świata katolickiego».

Oto co pisze w powyższej sprawie tygodnik «La France Catholique», organ Fédération Nationale Catholique, na której czele stoi, jak wiadomo, wybitny działacz katolicki, generał de Castelnau:

«José Bergamin — pisze wspomniany tygodnik, wymieniając po kolei osoby, które podpisały apel — rzekomy dyrektor pisma «Cruz y Rayo», walczył na ulicach Madrytu ramię przy ramieniu z komunistami. Po wydaleniu 20 zakonnic z Descalzas Reales czynniki rządowe rewolucyjne wyznaczyły go na wodza przy zdobywaniu klasztoru. Dziennikarz Pouterman pisze w propagandowo-rewolucyjnym artykule, zamieszczonym przez «VU»: ...«Bergamin zerwał z religią oficjalną aby odważnie stanąć po stronie ludu... Kler hiszpański uważa go za jednego ze swych najbardziej niebezpiecznych wrogów». Inny znów z podpisanych na manifeście rzekomych katolików — Ossorio y Gallardo, był gubernatorem Barcelony (w r. 1909) w czasach «tragicznego tygodnia», gdy palono kościoły, atakowano klasztory itp. Po stłumieniu zamieszek gdy nastał znowu spokój Gallardo, jeden z winnych, uciekł zagranicę. Dziś udaje katolika, usiłując «wybielić swych dawnych towarzyszy».

Oto prawdziwe oblicze tych, którzy ośmielają się grać wobec świata komedię, przemawiając rzekomo «w imieniu katolicyzmu».

Warto jeszcze raz przeczytać

„Gazeta Kościelna 17.I.37 r. Nr. 3 zamieszcza znakomity artykuł Ks. Franciszka Błotnickiego. Cytujemy go w całości.

KOŚCIÓŁ — NARÓD I PAŃSTWO

Najpierw pewne wyjaśnienia. Tytuł i podnietę do napisania niniejszego artykułu zaczerpnąłem z broszury Piotra Ponisza (pseudonim jednego z najwybitniejszych przedstawicieli kultury polskiej) [1]. Będąc pod świeżym wrażeniem tej lektury, prawdopodobnie wezmę z niej i niejedno określenie słowne na wyrażenie swych myśli, być może — zapożyczę się nieraz i co do argumentów logicznych dla uzasadnienia własnych poglądów, będących zresztą poglądami każdego katolika-narodowca. Piszę artykuł, a nie ograniczam się do recenzji i do odesłania czytelników do samej broszury z tego względu, iż jest ona napisana dla ludzi obeznanych z dialektyką filozoficzno-socjologiczną, jest nadto więcej polemiką z przeciwnikami, niż samym wyłożeniem tez, a skutek tego taki, iż czytelnik nieobeznany z literaturą polityczną, nie nawykły do terminologii dyskusyjnej z tego zakresu — zniechęcić się może łatwo i nie przeczytać rozprawy do końca. Moim celem jest spopularyzowanie poglądów autora w innym przemyśleniu, rozwinięciu materiału i formie słownej.

Państwo narodowe.

Są w Polsce czynniki, które za wszelką cenę chcą wmówić w nas, iż państwo, to jakaś wartość większa od narodu, dla dobra której poświęcić czasem trzeba nawet interes narodowy. Chcą wreszcie w nas wmówić, iż państwo polskie nie jest wyłączną własnością narodu polskiego, lecz w równej mierze i własnością tych wszystkich mniejszości narodowych, jakie Polskę zamieszkują.

Rozumiem, gdy taką tezę stawiają mniejszości narodowe, bo to leży w ich interesie, ale nie pojmuję, jak taką zasadę wysuwać mogą i o nią walczyć — Polacy.

Rola, jaką ci „państwowcy" chcą państwu narzucić, nie nadaje się zupełnie do naszych warunków, Dobrą jest ona w Szwajcarii, gdzie trzy odłamy różnych narodowości wytworzyły wspólną organizację państwową, dobrą w Belgii, gdzie Walonowie i Flamandowie uważają państwo belgijskie za swą

[1]) Piotr Ponisz: Kościół — a naród i państwo. Poznań 1936.

wspólną własność i nie myślą o rozbiciu go i irredencie — ale zupełnie fałszywą u nas, gdzie jedynie naród polski był twórcą państwa, a mniejszości narodowe (terytorialne) marzą tylko o tym, jakby się z tego państwa wydostać i część jego terytorium oderwać na rzecz sąsiedniego organizmu państwowego. Dla nich teoria wyższości państwa nad narodem jest tylko środkiem do osłabienia tego państwa i rozbicia jego zwartości. Mniejszość zaś bezterytorialna (Żydzi) traktują państwo polskie jako dobre żerowisko, targowisko, swoje uczuciowe aspiracje narodowe i państwowe wisko, wiążąc z innym terytorium—z Palestyną. U nas w istnieniu i sile państwa zainteresowany jest tylko naród polski. Tylko naród Polski świadomie, celowo i dobrowolnie dla tego państwa pracuje, bo tylko naród polski chce tego państwa i uważa je za swoją własność. Dla mniejszości narodowych terytorialnych jest zaś ono przeszkodą w ich aspiracjach narodowych, dla Żydów jest ono rzeczą obojętną, I nic tego faktu nie zmieni, bo żadna teoria wyrozumowana nie może iść w poprzek prawom biologicznym, a prawo biologiczne (życiowe, naturalnego rozwoju) każe każdemu narodowi dążyć do zjednoczenia się i do własnej państwowości.

Do przyjęcia i do przeprowadzenia byłaby zasada ponadnarodowego państwa tylko wtedy, gdyby w jego ramach żyło kilka całych narodów, a nie jeden naród i kilka odprysków innych narodowości.

Nic nas zresztą nie zmusza do tego, by rezygnować z Polski jako państwa narodowego. Zmuszoną do tego, była np. przedwojenna Austria, gdzie żadna narodowość nie miała bezwzględnej przewagi liczbowej; nie jesteśmi zaś zmuszeni my, którzy stanowimy w państwie polskim bezwzględną większość.

A zatem: jednym właścicielem i gospodarzem państwa polskiego jest i ma być — tylko naród polski.

Państwo a mniejszość.

Stosunek państwa narodowego nie do wszystkich mniejszości narodowych, żyjących w tym państwie, ma być jednakowy. Odnośnie np. do naszych warunków rozróżniamy trzy rodzaje mniejszości: *a*) tubylcze (Rusini, Białorusini, Litwini), *b*) nalotowe (Niemcy, Rosjanie), *c*) bezterytorialne (Żydzi). Do każdej z tej grup inaczej ustosunkować się należy.

Jeżeli chodzi o autochtonów (odwiecznych tubylców), to o ile oni chcą zgodnie współżyć z narodem polskim i o ile wyrzekną się marzeń o oderwaniu się od państwa polskiego, to to ludność ta powinna mieć wszelkie swobody obywatelskie

i możność zachowania swej indywidualności językowej, kulturalnej i wyznaniowej. Swoboda gospodarcza i prawa polityczne mają im być przyznawane w miarę zaufania, jakie wzbudzają swym zachowaniem i pewności, jaką dają dla dobra całości interesów państwowych.

Mniejszościom nalotowym, o ile są lojalne, ma być również pozostawiona swoboda rozwoju kulturalnego i gospodarczego, lecz odebrane im być muszą wszelkie pozycje gospodarcze i kulturalne, jakie zyskali w przeszłości z krzywdą narodu polskiego (wywłaszczone przez Prusaków, konfiskowane przez Moskali).

Do obu grup powyższych, o ile należą do narodów posiadających własną państwowość, ma być stosowana zasada wzajemności; tyle praw dać tej mniejszości, ile praw ma mniejszość polska w ich państwach narodowych.

Całkiem odmienna zasada musi być stosowana do mniejszości żydowskiej. Jest to organizm społeczny obcy nam rasowo i duchowo. Nie zespoli on się nigdy z nami dla zgodnego współżycia i współpracy, już bowiem przez swą strukturę psychiczną jest on przeznaczony do roli destruktora i pasorzyta. Od tej mniejszości należy się gospodarczo i duchowo odseparować, odebrać im prawa obywatelskie, pozostawiając tylko prawa człowieka, wreszcie dążyć do zupełnego ich pozbycia się z naszego terytorium państwowego.

W żadnym wypadku (wyjmując tylko wypadek rewindykacji, odzyskania zabranych nam dusz) nie może być mowy o przymusowym wynaradawianiu mniejszości narodowych. Może być tylko mowa o dobrowolnej asymilacji, zespoleniu się pod wpływem naszej kultury i naszych swobód obywatelskich, poszczególnych jednostek czy grup z pośród ludności szczepowo, lecz nie rasowo nam odmiennej. Jeżeli bowiem chodzi o Żydów to nawet ta asymilacja dobrowolna byłaby dla nas niepożądaną. Są oni bowiem tak dalece obcy nam krwią i duchem, iż wchodząc w skład narodu polskiego w większej masie, wypaczyliby nasz charakter narodowy.

Pojęcie państwa.

Na pytanie: czym jest państwo? — w różnych czasach różne dawano odpowiedzi. I dziś jeszcze pojęcie państwa jest różnie określone. Nie dlatego, by trudno było uchwycić myślą istotę organizmu państwowego i wyrazić ją w słowach, oddających należycie treść tego pojęcia, lecz dlatego, iż wielu ludziom (jednostkom, koteriom, grupom społecznym) zależy na zdefi-

nowaniu państwa tak, a nie inaczaj. Od tej bowiem definicji, od pojmo wania państwa tak, czy owak, zależy wiele w dziedzinie polityki praktycznej.

Trzy główne odróżniamy pojęcia państwa: jako własności jednostki, jako własności „obywatcli“ i jako własności narodu

Pojmowanie państwa jako własności jednostki odpowiadało interesom dynastycznym w starożytności i średniowieczu; kres temu pojęciu położyły czasy nowożytne i dziś już w cywilizowanych społeczeństwach nigdzie to pojęcie państwa nie ma ni głosicieli, ni zwolenników.

Koniec wieku osiemnastego i cały wiek dziewiętnasty wysuwały znowu na widownię pojęcie państwa jako formy organizacyjnej dla ludzi mieszkających na tym samym terytorium, związanych ze sobą niczem więcej, jak wspólnym interesem, lnb „umową społeczną“. Państwo przestawało być własnoécią dynastii, a stawało się własnością „obywateli“ bez różnicy pochodzenia, języka, wyznania. To pojęcie państwa odpowiadało doskonale potrzebom i interesom ludności żydowskiej, rozsianej, zawsze jako mniejszość, wśród poszczególnych narodów. Przy pomocy zatem masonerii i różnych międzynarodówek stanowych, wtłoczono je w mózgi społeczeństw. Ludzkość uznano za zbiorowisko indywiduów, za kupę sypkiego piasku, którą można tak czy owak przysypywać, dzielić i łączyć. To pojęcie państwa — jako własność „wszystkich obywateli“ — znajduje swój wyraz i w naszej kwietniowej konstytucji,

W ostatnich jednak latach do głosu, a przynajmniej do świadomości społeczeństw aryjskich, zaczyna przychodzić inne pojęcie państwa — jako forma bytowania narodu. Państwo zaczyna być uważane za twór i własność narodu, jak „skorupa żółwia jest tworem i własnością żółwia“. a nie stworzonek, które pod nią się schroniły, czy przypadkowo dostały, lub pasorzytów, które na ciele żółwia chcą pasorzytować.

Tylko tak pojęte państwo odpowiada istocie rzeczy i tylko ta idea państwa narodowego, konsekwentnie wprowadzona w życie, przynosi korzyść tak narodowi, jak i państwu samemu. Gdy bowiem element treściowy państwa (naród) jest organizmem zwartym w sobie, złączonym węzłami krwi i ducha, to i państwo jako organiczny wytwór tej zbiorowości, jest czymś jednolitym, zwartym, życiowym. Tymczasem przy pojęciu państwa jako własności „wszystkich obywateli“ mieszkających w tym państwie — więź ta jest tylko więzią mechaniczną, splotem wzajemnych interesów czymś sztucznym i przemijającym.

Idea narodowa.

Niektórzy socjalogowie i historycy probują narzucić społeczeństwu opinię, iż idea narodowa jest niczem więcej, jak tylko jedną z doktryn społecznych, które powstają w pewnym czasie i w pewnym czasie przeżywają się, by ustąpić miejsca innej doktrynie. Wystawiają nawet metrykę urodzin tej idei. Ma nią być okres romantyzmu literackiego, lub tzw. wiosna ludów. Politycy idą jeszcze dalej: chcą w nas wmówić, iż ojcami budzącego się dziś nacjonalizmu są dopiero — Mussolini i Hitler. Dlatego też szermują frazesem o „międzynarodówce nacjonalistycznej", o obcych „wzorach", lub nawet „obcych agenturach".

Tymczasem idea narodowa jest tak dawną, jak dawną jest zbiorowość ludzka, wrodzoną ona jest naturze ludzkiej, mieści się w bożym planie rozwoju ludzkości, wyrastała w naturalny sposób z rodziny, przez ród — do narodu. Najlepszym dowodem na to mogą być dzieje największych przeciwników nacjonalizmu (prócz nacjonalizmu własnego) — Żydów.

Nie zawsze jednak ta idea jednakowo objawiała się na zewnątrz. Czasem przycichała. by w chwilach niebezpieczeństwa — wybuchnąć jaśniejszym płomieniem. To, że dziś dochodzi ona do szczytowej swej formy, zawdzięczać należy temu, że dziś dla naturalnego życia i rozwoju ludzkości zagraża największe niebezpieczeństwo w międzynarodowym komuniźmie",

Ludzi nie mających wyczucia i zrozumienia dla idei narodowej, dziwi w tym ruchu narodowym jedna, pozorna, sprzeczność: nacjonalizm jest przeciwstawieniem się organizmu narodowego — całości, jaką stanowi ludzkość. a jednak te rzekomo przeciwstawne sobie i wrogie dla siebie nacjonalizmy — popierają się wzajemnie. Jak to wytłumaczyć? Bardzo prosto. Nacjonalizm nie jest równoznaczny z szowinizmem, z ideą supremacji jednego narodu nad drugim; nacjonalizm — to uznanie indywidualności każdego narodu, to szukanie harmonii przez wielość i różnorodność, a nie ściąganie bogactwa duszy ludzkiej do jednego tonu. Ponieważ zaś nacjonaliści poszczególnych narodów myślą tymi samymi kategoriami, dlatego też prędzej dodogadają się ze sobą —mimo pozornie sprzecznych interesów — niżby to się ludziom, inaczej myślącym wydawało.

Zwłaszcza, jeżeli idzie o nacjonalizm polski, to nie można go w żaden sposób uznać za „obcą agenturę", za naśladownictwo. Jego linia rozwojowa biegła swoistą drogą i jego pełne ujawnienie się na zewnątrz wyprzedziło dzisiejsze nacjonalizmy— włoski i niemiecki. Ma też on swoje szczególne oblicze ideowe.

Różnicowanie się ludzkości w organizmach narodowych

jest przyrodzonym prawem bytu i potrzebą społeczną, różnicowanie się to nie sprzeciwia się jednak poczuciu jedności i potrzebie ogólnej miłości. Międzynarodowa natomiast solidarność klasowa i sztuczne przeciwieństwa stanowe (walka klas) — jak sztuczne tkanki w organiźmie — prowadzą nie do ładu i miłości. lecz do egoizmu i rozkładu społecznego.

Naród polski chce iść drogą naturalnego rozwoju, by wypełniać plany boże na ziemi.

Nacjonalizm a religia.

Wzajemny stosunek między ideą narodową a ideą religijną może i powinien być zgodny. Są to bowiem dwie ideje, wypływające z tego samego źródła (woli bożej) — i nawzajem się uzupełniające. Nie znaczy to jednak, by obie te ideje były równorzędne, bo nie równorzędne są ich cele: szczęśliwość doczesna i szczęśliwość wieczna. Idea religijna jest zatem ideą wyższego rzędu, ku której idea narodowa ma się ustosunkować jako cel bliższy do celu dalszego.

Ta harmonia wzajemna i ta możność współżycia i współdziałania łatwiejszą jest między religią a ideą narodową, niż między religią a jakąkolwiek inną koncepcją społeczną z tego względu, iż obie wypływają z naturalnych potrzeb ludzkich i obie są oparte o idealistyczne podłoża duszy ludzkiej, w przeciwieństwie do sztucznych, wyrozumowanych, zmechanizowanych i zmaterializowanych innych koncepcyj społecznych.

Weźmy pod uwagę nawet nacjonalizm krańcowy jak faszyzm i hitleryzm, to i tam znajdziemy uzasadnienie naszych twierdzeń. Niedawno przyniosły dzienniki wiadomość, iż Mussolini w rozmowie z pewnym zagranicznym dyplomatą oświadczył, że — gdyby nawet nie był wierzącym i praktykującym katolikiem, jakim jest, to zmusiłaby go do prowadzenia polityki katolickiej potrzeba narodu, którym kieruje.

W hitlerowskich Niemczech jest dążenie nie do usunięcia religii z życia narodu, lecz do stworzenia „religii niemieckiej", którąby zatarła różnice wyznaniowe. jakie rozbijają jedność duchową społeczeństwa niemieckiego. Jest to droga błędna i w skutkach okaże się ona zgubną: lecz jako objaw „szukania Boga" i potrzeby oparcia życia duchowego narodu na religijnych podstawach — potwierdza naszą tezę o konieczności związania się ruchu narodowego z ruchem religijnym.

Polski nacjonalizm zupełnie jasno i konkretnie określił swe stanowisko do zagadnień religijnych: Ponieważ katolicyzm stał się w ciągu wieku składową częścią duszy polskiej i ponie-

waż w katolicyzmie tkwią wartości najbardziej sprzyjające pełnemu rozwojowi polskiej duszy i rozpędowi polskich sił — dlatego nacjonalizm polski chce być równocześnie ruchem katolickim. Nie jest to tylko kombinacja polityczna, lecz głębokie przeświadczenie i trwała wola, czego najlepiej dowodzi katolickość młodego pokolenia narodowego,

Ludzie, nie umiejący odróżnić przypadkowych zboczeń, indywidualnych wybryków od istotnych cech i dróg rozwojowych omawianego zagadnienia — czepiają się nieraz drobno jednostek indywidualnych i lokalnych, by przez wyolbrzymienie ich i przejaskrawienie walczyć z samą ideą narodową. Dopomagają im w tym celowo — ludzie złej woli. Nie można potępiać nacjonalizmu jako idei dlatego, że w tym wypadku i w tym środowisku — ten a ten człowiek w imię nacjonalizmu wygłosił takie fałszywe hasło, lub popełnił taki niewłaściwy krok. Nie idea tu była winna, lecz jej niezręczni wykonawcy. Idea sama jest piękna i zdrowa — a nam trzeba się starać o to, by ją w zdrowiu i pięknie moralnym utrzymać. Katolicy nie mają prawa jej zwalczać, lecz obowiązek nią się opiekować. Zdrowy nacjonalizm, zdążający przez naród do ludzkości, to naturalny sprzymierzeniec katolicyzmu.

Należałoby ten artykuł jaknajszerzej rozpropagować.

Ks. Franciszek Błotnicki

„REWOLUCJA MAJOWA A MASONERIA", taki temat znajdujemy w nr. 4 z dnia 15 — 28 lutego 1937 r. warszawskiego dwutygodnika p. t. „Myśl Polska", o którym dwukrotnie pisaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma. W artykule „Sprawa najważniejsza" omawia p. W. Bączkowski zamach majowy w Polsce. M. inn. pisze:

«W maju 1926 r. masoneria i część komuny polskiej postanowiły poprzeć przewrót w Polsce, spodziewając się wielkich korzyści dla siebie. Zawiodły się srodze i dziś w ukryciu i jawnie znalazły się w zasadzie w obozie wrogów rewolucji majowej, niekiedy z oportunizmu lub inercyjnie pozostając nadal w obozie rządowym. Wspólnicy w chwili przewrotu, stali się ukrytymi wrogami w chwili, gdy armja, z którą współdziałali, poszła w niespodziewanym, narodowym i polskim kierunku. Są to zwolennicy Polski demoliberalnej, XIX-wiecznej, Polski pseudo-legalistycznej, sojusznicy tego ka-

wałeczka „Polski“, który zachwyca się tuwimowskimi przekładami Puszkina i największe niebezpieczeństwo widzi w wysuniętym języku p. Greisera. Jest ich wielu w obozie rewolucji majowej.«

(Podkreślenia nasze.)

Jaką zdrową i jaką polską myśl zawiera ten artykuł! Gdybyż nie te zastrzeżenia, rozgraniczenia i nuance!...

No, i gdyby nie ten Wroński...

„POLSKA ZBROJNA“ POKAZUJE KŁY

„Przeszłość p. Słonimskiego. — Wiersz „Salve Lenin“ z r. 1920.

Felietonista «Wiadomości Literackich» p. Słonimski zaatakował ostatnio redaktora działu literackiego «Polski Zbrojnej» Juhana Wołoszynowskiego za artykuł, w którym postawił on problem konieczności odchwaszczenia kultury narodowej. P. Słonimski postawił mianowicie twierdzenie, że metody, proponowane przez Wołoszynowskiego są to «żałosne zapożyczania u sąsiadów». Odpowiada na to «Polska Zbrojna»:

> «Dlaczego jednak poglądy, wyrażone przez Wołoszynowskiego, należy uważać za przynoszącą ujmę pożyczkę, a natomiast sowieckie flirty «Wiadomości Literackich», albo bolszewicki poemat Słonimskiego p. t. «Czarna Wiosna» z inwokacją «Salve Lenin!» z roku 1920 — za zjawisko oryginalne, tego nie wiemy. Są to subtelności dialaktyczne dostępne jedynie chyba dla ekwilibrystycznego umysłu talmudzisty. A wówczas właśnie Wołoszynowski był tak nie oryginalny taki gminny, że z szablą ułańską w ręku walczył na froncie bolszewickim o dzisiejszą sytość burżuazyjną pana Słonimskiego.
>
> I prosimy nie kłuć nas w oczy słowem—tolerancja. Bo tolerancja nie da się utożsamić z żadnym monopolem, z żadną »chazuką». Tolerancja, t. zn. dopóki siedzisz spokojnie i nie uzurpujesz sobie praw gospodarza, ani bawisz się w nieproszonego mentora, to możemy cię ścierpieć. Jest to warunek sine qua — won».

Tak jest: sine qua — won!»

(Cytujemy wg. „Jutra“ 6. III. 37).

Panowie Słonimscy! Wojsko stawia wam narazie warunki. Ale to do czasu!...

Odpowiedzi Redakcji

Panu Z. Stefańskiemu dziękujemy za życzliwe uwagi. Staraliśmy się i będziemy się starać z nich korzystać.

REDAKCJA

Sprawozdania i krytyki

X. J. S. **Rachunek sumienia dla inteligencji,** str. 84. Pożyteczna ta książeczka oddać może wielkie usługi tak osobom dorosłym, jak i starszej młodzieży.

Układ jest praktyczny, poziom nowoczesny, format kieszonkowy. Treść książeczki składa się z trzech części: Higiena duszy, Rachunek sumienia, Modlitwy.

Broszurka X. J. S. jest aktualna zwłasza teraz w czasie rekolekcyjnym. Cena 50 groszy.

Od Administracji

Prenumeratorzy „Pro Christo", którzy uiścili całoroczną prenumeratę za rok bieżący, otrzymać mogą za dopłatą 1.50 zł. aktualną książkę Adolfa Nowaczyńskiego, **„Moja przejażdżka po Palestynie",** (cena księgarska 3.— zł.); prenumeratorzy, którzy uiścili prenumeratę za pierwsze półrocze, nabyć mogą za dopłatą 80 groszy ciekawą książkę Jana Szczepkowskiego, **„Na drogach ku wolnej Polsce",** (cena księgarska 1.20 zł.).

Nagrody powyższe wysyłać będziemy w kolejności zgłoszeń do dnia 15 kwietnia r. b.

Przegląd książek

Stara szanowna, pyłem siwa księga,
Cudownie przeszłość z obecnością sprzęga,
Z niej myśl krzepiąca. że w śmierci godzinie
Człowiek nie cały w cieniach grobu ginie.
Cześć księgom. Każdy starych druków szczątek
Wart miejsca w skarbcu ojczystych pamiątek.

Wiktor Gomulicki.

Adam K., **Jezus Chrystus** str. 438	zł.	7.50
„ „ **Istota katolicyzmu** str. 358	„	6.—
Akcja Katolicka., **Zbiór kazań** str. 367	„	6.—
Bagiński J. **Geografja polityczna w Polsce** str. 24	„	1.–
Bass prof., **Samouczek języka niemieckiego** str. 378	„	3.90
Bertrand A. kard., **Charyzmaty duszy i pracy kapłańskiej** str. 322	„	6.50
Bierdiajew., **Nowe średniowiecze** str. 250	„	6.—
Bobicz ks. dr., **W szkole biedaczyny z Asyżu.** Nauki str. 365	„	6.—
Bodzianowski., **Zagadnienia najaktualniejsze** str. 275	„	4.—
„ **Życia troski i radości** str. 110	„	2.—
„ **Ku szczytom** str. 97	„	2.—
„ **Seksualne i matrymonialne zagadnienia** str. 112	„	2.—
„ **Jezus Chrystus** str. 151	„	3.—
de Boistel J., **Rotary Klub a masonerja** str. 47	„	1.—
Borowski ks., **Warunkowe szafarstwo sakramentalne** str 100	„	4.50
„ **O sumieniu** str. 153	„	6.=
Bougaud ks. bp., **Życie chrześcijańskie** str. 322	„	5.—
„ „ „ **Credo dogmaty** str, 376	„	5.—
„ „ „ **Jezus Chrystus** str. 530	„	8.—
„ „ „ **Kościół**	„	6.—
„ „ „ **Wiara i niewiara** str. 884	„	6 —
Bourne kard., **O wychowaniu duchowem** str. 82	„	2.—
Bross ks., **Myśli św. Augustyna** str. 153	„	1.20
„ „ **Myśli Jen. W. Zamoyskiego** tom I, 208 str. t. II, całość	„	3.50
„ „ **Medycyna wczoraj i dziś** str. 28	„	0.75
Buławski ks., **Spowiednik poucza** str. 233	„	3.50
Burger ks., **Zbiór kazań dla dzieci** str. 170	„	2.90

Brzozowski., **Kultura i życie** str, 455	„ 6.—
„ **Współczesna powieść i krytyka. Studia o Wyspiańskim** str. 390	„ 8.—
Cathrein., **Katolicki pogląd na świat** str. 611	„ 8.—
Cieszyński ks., **Na przełęczy** (kazania) str. 220	„ 3.—
Czarnecki., **Zmysły na licytacji** (o małżeństwie) str. 104	„ 1.—
„ **Krzyż przeciw sercu** (powieść) str. 176	„ 1.50
Didier S., **Rola neofitów w dziejach Polski** str. 130	„ 2.50
Drzewiecki J., **Brydż** str. 95	„ 1.50
Faber., **Dobroć** str. 80	„ 1.25
Faulhaber., **Żydostwo i chrystjanizm**, str. 92	„ 1.50
Fiedler., **Dobry Bóg** str. 141	„ 1.20
Gantkowski., **Medycyna pastoralna** str. 485	„ 10.—
Gasparri kard., **Katechizm katolicki** str. 485	„ 9.60
Bernanos B., **Pamiętniki wiejskiego proboszcza** str. 308	„ 7.—
Gide A., **Powrót z Z. S. R. R.** str. 110	„ 2.50
Giertycb J., **My nowe pokolenie** str. 165	„ 3.—
Goodier A., **Szkoła miłosci** str. 210	„ 2.50
Hattenschwiller., **O miłości serca Jezusowego** str. 288	„ 1.70
Hynek dr., **Święty całun. Męka Pańska w oświetleniu nauki.** str. 277	„ 3.50
Informator kościoła katolickiego w Polsce str. 542	„ 8.—
Jachimowski ks. dr., **Kaznodziejstwo radjowe** str. 14	„ 0.75
Jakubowski., **Z tajników polityki żydowskiej** str. 48	„ 0.60
Jeleńska., **Tajemnica Mszy Św.** str. 31	„ 0.70
Jurczyński ks., **Pieśni kośaielne** str. 256	„ 0.40
Kalendarz Iskier., opr. płóc. str. 130	„ 2.—
„ „ „ „ str. 260	„ 3.60
Kaczmarczyk ks., **Charakter Jezusa Chrystusa** sta. 177	„ 1.80
Kasznica., **Rozważania**,, drugie wydanie str. 172	„ 2.50
Keppler dr., **Więcej radości** str. 328	„ 4.—
Konczyński., **Żydzi w Polsce w ostatnim dziesięcioleciu** str. 37	„ 0.30
Korsch R., **Żydowskie ugrupowania wywrotowe w Polsce** str, 215	„ 1.50
Krasnowski Zb., **Socjalizm, komunizm, anarchizm**, str. 222	„ 3.60
„ „ **Światowa polityka żydowska,** str. 182	„ 4.00
Księga pamiątkowa trzeciego polskiego zjazdu filozoficznego Kraków 1936 r. str. 548	„ 6.—
Kórnicki zakład., **O wychowaniu,** str. 450	„ 4.—
Leon Wielki., **Kazania wybrane** str. 184	„ 6.50
Lippert., **O człowieku dobrym** str. 188	„ 3.25
Listy pasterskie z przmasowskiej stolicy str. 205	„ 6.50
Łaciak ks., **Dziesięcioro Bożego przykazania.** Kazania dla ludu srr. 355	„ 3.50
Łakomy L. **Kwiaty na Hałdach** str. 160	„ 4.50
Majewski W. ks. dr., **Post ze stanowiska tradycji kościelnej** str. 44	„ 1.50

Majewski A. Ks. **Spowiedź źródłem radości** str. 123 „ 0.30
Mauriac., **Pielgrzymi.** str. 103 „ 1.60
Magnier., **Odpowiedzi zdrowego rozumu na zarzuty przeciwko religji** str. 160 „ 1.50
Mereżkowski D., **Jezus Nieznany,** str. 385 „ 12.—
Michalski ks. **Nieznanemu Bogu,** str. 182 „ 4.50
Młynarski,, **Człowiek w dziejach** str. 200 „ 6.80
Mollière L., **Liga praw człowieka i obywatela** str. 100 „ 1.80
Morawski M. K., **Źrodło rozbioru Polski** str. 370 „ 10.—
„ X. **Dogmat łaski** str. 317 „ 3,—
Muckermann dr., **Rodzina wierna prawom natury.** str. 104 „ 1.50
Myszczyński inż., **Krótkie wiadomości o zabezpieczeniu praw własności na wynalazkach** str. 36 „ 1.—
Nowaczyński A., **Moja przejażdżka po Palestynie,** str. 230 „ 3.—
Nowakowski ks., **Promienną drogą,** str. 158 „ 1.50
Pachucki., **Myśli św. Katarzyny ze Sieny,** str. 269 „ 1.50
„ **Myśli św. Bernarda,** str. 248 „ 1.50
Pechnik ks. dr., **Kazania i nauki** str. 543 „ 6.—
Papini G., **Skończony człowiek** str. 327 „ 8.—
Pastorelli., **Dostojeństwo choroby** str. 203 „ 3.50
Pawłowski ks. prof., **Eucharystja jako sakrament solidarności chrześcijańskiej** str. 30 „ 0.60
Pietynek ks., **Przy sercu Bożem,** str. 390 „ 2.—
250 pytań i odpowiedzi egzaminacyjnych z prawa kościelnego str. 37 „ 1.—
Rivière M., **Wolnomularswo a szkoła** str. 68 „ 1.50
Rode M. ks., **Kazania społeczne** str. 186 „ 3.40
Rops D., **Świat bez duszy,** str. 212 „ 4.50
Rouzic ks., **Miłość mocniejsza niż śmierć** str. 151 „ 2.50
Redloff O., **Mała dogmatyka dla świeckich,** str. 277 „ 3.—
Sawicki, **Filozofja żyeia** str. 172 „ 2.75
Sawicki K. **Filozofja miłości** str. 116 „ 1.50
Schryvers O., **Boski przyjaciel. Myśli rekolekcyjne** str. 255 „ 2.50
Siedlecki ks., **Śpiewnik kościelny z nutami** str. 526 „ 3.60
„ „ „ „ str. 511 „ 2.—
Skrudlik dr., **Z tajemnic masonerji** str. 142 „ 1,70
„ „ **Bezbożnictwo w Polsce** str. 117 „ 2.—
Św. Jan od Krzyża., **Żywy płomień miłości** str. 166 „ 3.—
Św. Augustyn., **Wyznania** str. 330 „ 3.—
Ślubujemy., **Echa pielgrzymki Akademickiej** str. 69 „ 0.50
S. J. ks., **Rachunek sumienia dla inteligencji** str. 84 „ 0.50
Strażnica harcerska., **Czasopismo młodzieży harcerskiej narodowej cena numeru** „ 0.25
Świerzowicz., **Szkice literackie** str. 245 „ 3.—

Szafranówna., **Eucharystyczna ofiara w rozmyślaniach** str. 253 „ 1.—

Szczepkowski J. **Na drogach ku wolnej Polsce** str. 115 „ 1.30

Szpakowski., **Polska przeciw marksizmowi** str, 32 „ 0.20

Tołwiński., **Urbanistyka tom II** str. 435 „ 18.—

Teodorowicz ks, **Od Jahwy do Mesjasza** str. 353 „ 10.—

Teorja prawa w pytaniach i odpowiedziach str. 40 „ 1.—

Trzeciak ks., **Program światowej polityki żydowskiej** str. 185 „ 1.50

„ **Mesjanizm a kwestja żydowska** str. 377 „ 5.—

Tworkowski ks., **Ciebie Boga chwalimy, książka do nabożeństwa** str. 854 „ 2.20

Wądołowski ks. **Kościół narodowy?** „ 0.40

Verax., **Masonerja czem jest a czem nie jest** str. 113 „ 1.60

Weryński ks., **Boże ziarna** (Nauki) str. 272 „ 2,10

„ „ **Zew Apostolskt** (kazania) str. 216 „ 4.—

Wildecki., **Niebezpieczeństwo żydowskie** str. 78 „ 1.—

Voisiere J., **Teorja psychonalityczna Freuda** str. 144 „ 3.20

Woroniecki ks, **Królewskie kapłaństwo** str. 150 „ 3.80

„ „ **Pelnia modlitwy** str. 140 „ 2,50

Wortman., **W poszukiwaniu sprawiedliwości społecznej** str. 80 „ 1,—

Z. S. R. R. Rzeczywistość 1937 r. str 104 „ 0.80

Zastowski,, **Ja powiększyć obroty** str. 187 „ 4.—

Zbaraski., **Geneza masonerji** str. 24 „ 0.20

„ **Zemsta Judy** czyli **rewolucja hiszpańska** str. 16 „ 0.20

Żulińska B., **Jeden z nas** str. 77 „ 4.—

Żukiewicz., **Nauki różańcowe o N. M, P.** str. 94 „ 1,50